Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

13 (26) Dydaka.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 5.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Klątwa złego czynu.

—)o(—

W swem przemówieniu na posiedzeniu stronnictwa Odrodzenia Pokojowego w Moskwie porównał ks. Eug. Trubecki stan obecny umysłów w państwie rosyjskiem z tym nastrojem, jaki panował przed kampanią rosyjsko-turecką roku 1877-78.

„Przed trzydziestu laty wydawało się społeczeństwu rosyjskiemu, że nie cofnie się ono przed żadną ofiarą dla dobra słowian. Słowianie byli dla nas naprawdę drodzy, lecz droższą była dla nas Rosya. W słowiańszczyźnie szukaliśmy ojczyzny, — i znaleźliśmy ją, to było źródłem naszego zachwytu.

„Ani przed rokiem 1877, ani w okresie ruchu wolnościowego nie obserwowałem tak wysokiego napięcia uczuć narodowych".

Co zostało z tych uczuć na dziś, kiedy zdaniem mówcy na Wschodzie grozi niebezpieczeństwo ze strony niemczyzny? — Została z nich przerażająca pustka w sercach rosyjskich, tem bardziej straszna dla ks. Trubeckiego, że załatwienie sprawy słowiańskiej jest jego zdaniem najważniejszą misyą Rosyi.

„Kiedyśmy uprzytomniali sobie tę misyę, jasnem płomieniem świeciła nasza świadomość narodowa, kiedy zapomnieliśmy o niej, bladła i znikała z oczu naszych postać duchowa Rosyi".

Czem się to dzieje, że dziś społeczeństwo rosyjskie z taką łatwością rezygnuje z misyi słowiańskiej lub poprzestaje na jałowem wymyślaniu Austryi. Źródło tej zmiany upatruje autor w stosunku Rosyi do Polski.

Słuchając opowieści profesora Koszuticza o ciemiężeniu Bośnii i Hercegowiny, nie czuł ks. Trubecki oburzenia.

„Było to raczej uczucie przygnębienia. Nie mogłem wyzbyć się jakiegoś ciężaru na duszy, zdawało mi się, że na sumieniu mojem coś cięży. Wtedy dopiero zrozumiałem, jaka przeszkoda odbiera mi możność czynnego wmieszania się do spraw południowo-słowiańskich. Wtedy musiałem sobie zadać pytanie: czy Rosya obecna dorosła do zadań wolnościowych wśród narodów słowiańskich? Czy ma ona prawo podjąć się tej świętej misyi? Czy nie będzie miał prawo każdy zaniepewany powiedzieć jej: *medice, cura te ipsum!*"

Te ostatnie słowa wziął do serca obecny na zebraniu reprezentant policyi i Trubecki musiał przerwać mowę. Sumienny wykonawca otrzymanych od wyższej władzy instrukcyi nie podejrzewał zapewne, jak wymowną jest jego interwencya, ile mocnych a niedopowiedzianych argumentów musiała ona przysporzyć słuchaczom.

Przemówienie swoje zdołał zakończyć ks. Trubecki dopiero na szpaltach własnego tygodnika. W tej zakazanej przez policyę moskiewską części podnosi on konieczność zachowania przez Rosyę postawy moralnej. Zdobyć ją będzie mogła Rosya dopiero wtedy, kiedy we własnych granicach przestanie ona deptać sztandar wolności, potępiony przez nią na Bałkanach.

Psychologia, na którą się powołuje ks. Trubecki nie jest faktem odosobnionym. Nie tylko inteligencya tej miary, co szanowny przywódca stronnictwa Odrodzenia Pokojowego, czuje się dziś bezsilną i nie ma *moralnej* odwagi do podniesienia kwestyi słowiańskiej. To samo dzieje się wśród prawicy rosyjskiej. Tylko, że uczucia swoje przejawia ona inaczej.

Przed trzydziestu laty i panowie z „Now. Wrem." i z „Russk. Znamia" byliby wszyscy w obozie słowiańskim, nie likwidowali by panslawizmu i nie poprzestali na wdzięcznem lecz skromnem zadaniu bicia „tych bliższych".

Wprawdzie nie przerwałoby to ich zatrudnień codziennych. W dalszym ciągu wysyłali by oni do Królestwa Apuchtinów i Hurków, w dalszym ciągu pisaliby korespondencye z Warszawy i Wilna o ciemiężeniu rosyan i polskiej intrydze.

Dlaczego dziś pogodzenie tych czynności z kampanią słowiańską wydaje się tym panom niemożliwe? Wszak stosunki w Królestwie nie mogły się stać gorsze, niż były w roku 1877, a zanadto dobrze znamy panów z organów wymienionych i licznych zwolenników tego rodzaju prasy, abyśmy choć na chwilę mogli podejrzywać ich o jakąś słabość lub chwilowe chociażby wątpliwości natury etycznej.

Więc cóż się zmieniło?

Zmieniła się przedewszystkiem atmosfera, otaczająca wszystkie sprawy polityczne w Europie. Coraz trudniej jest stosować ewangeliczną metodę „lewicy, nie wiedzącej, co czyni prawica". Narody Europy o wszystkiem wiedzą więcej i prędzej, niż przed laty trzydziestu, łatwiej się we wszystkich sprawach oryentują, z większą łatwością mogą zajrzeć w ręce macherom politycznym.

Na tem nie koniec. Pojęcia praw narodowych, sprawiedliwości w stosunkach społecznych i narodowych bardziej przeniknęły do mas, dotarły do wszystkich zakątków Europy, rzuciły światło na wszystkie sprawy.

Nie znaczy to bynajmniej, ażeby czynniki moralne tryumfowały w Europie. Jednego dnia historyi współczesnej wystarczyłoby dla obalenia podobnej teoryi. Ale owe czynniki moralne, owe *imponderabilia* stają się coraz bardziej ważkie, potęgują znaczenie opinii europejskiej i nadają jej ton bardziej etyczny.

Jeszcze się nie ukazują oczom wybladłych narodów cienie ich ofiar, ale już powstaje w duszy narodów poczucie krzywdy zbiorowej.

Nie wytrąciło jeszcze ono broni z ręki zbrodniczej, nie cofnęło żadnego zamachu na prawa i wolność ciemiężonych, ale w chwili stanowczej, kiedy naród ma się zdobyć na jakiś wysiłek zbiorowy, kiedy musi uprzytomnić sobie cel pracy zbiorowej, budzą się na dnie sumienia jakieś niejasne, nieuświadomione głosy, mącą jasność obranego kierunku, hamują ruch, dezorganizują szeregi.

Wtedy usłużna logika podsuwa cały szereg nowych argumentów, wynajduje nowe fakty i wskazuje inny, bardziej „dostępny" kierunek.

Das ist der Fluch der bösen Tat.

S. Z.

Groźna sytuacya.

Prasa londyńska, szczególnie «Times» i «Daily Telegraph», pesymistycznie osądzają sytuacyę międzynarodową. «Times» pisze, że położenie jest tego rodzaju, że każdy przezorny rząd powinien być przygotowany na wszelkie niespodzianki.

Nauczanie powszechne.

Poseł von Anrep złożył w komisyi oświatowej Dumy projekt prawa o nauczaniu powszechnem. Projekt ten, jak donoszą pisma petersburskie, został zaaprobowany przez związek 17 października, to też najprawdopodobniej, zostanie on przez komisyę przyjęty i wniesiony następnie do Dumy.

W wyjaśnieniach do projektu zaznacza von Anrep, że wprowadzenie jednolitego prawa, regulującego sprawy szkolnej elementarnej w całem Cesarstwie jest obecnie niemożliwe. Zbyt wielkie są różnice w typie szkoły w poszczególnych miejscowościach, zależnie od form administracyjnych, od organizacyi miejscowych instytucyi społecznych i od innych warunków życia miejscowego. Dlatego też projekt może być zastosowany tymczasem w miejscowościach, posiadających samorząd ziemski. W innych miejscowościach zarząd sprawami szkoły musi pozostać na dawnej podstawie aż do chwili, kiedy w poszczególnym wypadku ma być uchwalone prawo specyalnej organizacyi spraw szkolnych w danej miejscowości. Co się tyczy środków materyalnych, to ministerstwo oświaty obowiązane jest dzielić swe fundusze pomiędzy gubernie, posiadające i nieposiadające ziemstwa.

Projekt mówi w części zasadniczej o tem, że wszystkie dzieci w wieku szkolnym powinny mieć możność korzystania z bezpłatnej nauki w zorganizowanej szkole. Za wiek szkolny uznano lata: 8, 9, 10 i 11.

Sieć szkół ma być zorganizowana tak, aby rejon, obsługiwany przez szkołę, miał promień nie większy nad 3 wiorsty, i aby nauczyciel nie uczył nie więcej, aniżeli 50 uczniów, podzielonych na trzy oddziały.

Podstawą projektu są następujące zasady: 1) skoncentrowanie całego zarządu szkolnego w ministerstwie oświaty i 2) powołanie do zakładania szkół miejscowych instytucyi społecznych, nadając im większe prawa i wkładając na nie większe obowiązki. Dla urzeczywistnienia zaś należytego nadzoru nad działalnością tych instytucyi będą mianowani specyalni inspektorowie szkół ludowych.

Wobec skoncentrowania wszystkich spraw szkolnych w ministerstwie oświaty, inne ministerstwa, które mają szkoły elementarne, uważane są tylko za właścicieli szkół. Wyjątek robi projekt von Anrepa dla parafialnych szkół cerkiewnych, które nadal mają pozostać pod zarządem i kierownictwem duchowieństwa prawosławnego.

Za główny przedmiot nauki w szkole elementarnej uważa projekt naukę religii według wyznań poszczególnych. Dla rozwijania uczuć patryotycznych przewiduje projekt czytanie w szkole historyi i geografii rosyjskiej. Dla zjednoczenia zaś wszystkich obywateli państwa we wszystkich rosyjskich i obcoplemiennych szkołach musi być wykładany język rosyjski, jako państwowy.

Bardzo ważnym a uwzględniającym najogólniejsze wymagania tolerancyi narodowej jest punkt o szkole obcoplemiennej. Wykład wszystkich przedmiotów z wyjątkiem tylko języka rosyjskiego, ma się odbywać w szkole obcoplemiennej w języku macierzystym. Wobec zaś różnojęzyczności ludów cesarstwa język szkoły ustanawia dla każdej miejscowości prawo. Ponieważ zaś nie wszystkie narody Rosyi posiadają własną literaturę, wykład języka miejscowego, jako osobnego przedmiotu nauki, wprowadza się tylko w szkołach, dla których prawo ustanowiło, jako język wykładowy, jeden z języków literackich.

Normalny kurs nauki w szkole elementarnej trwa przynajmniej cztery lata. W wypadkach nadzwyczajnych może być ustanowiony kurs trzyletni. Wszystkie szkoły o kursie mniejszym utrzymywane są ze środków miejscowych.

Utrzymanie nauczycieli we wszystkich szkołach będzie kosztowało prawie 152 miliony rb., przeszło 8 milionów wkłada się do nauczycielskich kas emerytalnych, na wydatki gospodarcze od instytucyi miejscowych 108 milionów, budowa lokalów szkolnych 1,085 milionów, utrzymanie inspekcyi szkolnej 8,5 milionów,—nie licząc więc budowy szkół przewiduje projekt, że bezpośrednie wydatki na utrzymanie szkół wyniosą 276,5 milionów rb.

Wobec tak znacznej cyfry wydatków założenie całej sieci szkół w cesarstwie jest rozłożone na przeciąg lat dwudziestu, poczynając od roku 1909. Do projektu dodane są jednak wyliczenia dla urzeczywistnienia całego planu w ciągu lat dziesięciu, a to wobec niezwykle pilnej potrzeby wprowadzenia powszechnego nauczania.

W części drugiej projektu wskazuje von Anrep samą organizacyę szkół, ustanawia kompetencye poszczególnych instytucyi w stosunku do szkoły i funkcye nadzoru ze strony ministerstwa. Dla urzeczywistnienia zaś całego projektu uważa von Anrep za konieczne utworzenie przy ministerstwie oświaty specyalnego departamentu elementarnego i oddanie mu całej sprawy.

St.

Masoni petersburscy.

„Ruskoje Znamia" w artykule „Skandal w Masoneryi" napisało o rozłamie wśród masoneryi petersburskiej. Większość postanowiła popierać zabór austryacki, mniejszość stanowczo przeciwko temu zaprotestowała. Rozłam przejawił się w oddzieleniu redakcyi „Poślednich Nowostiej" od redakcyi pisma „Wieczer".

W tym czasie, kiedy redaktor tego ostatniego pisma, Taburno, wyciąga rękę do słowiańszczyzny bałkańskiej, redakcya „Poślednich Nowostiej", pod kierownictwem masoneryi z byłym posłem Kedrinem na czele, rozpoczęła jakoby szczucie słowian.

Korespondent „Rusk. Słowa" był u Kedrina, który oznajmił, że w artykule „Rusk. Znam." to tylko jest prawdą, że on sam jest rzeczywiście masonem. Reszta jest kłamstwem. Jak mówił p. Kedrin, w Petersburgu niema loży masońskiej, choć są poszczególni masonowie. Sam Kedrin jest wolnomularzem jednej z lóż paryskich i posiada już stopień mistrza, to znaczy trzeci stopień masoński.

P. Kedrin twierdzi, że na zachodzie, a szczególniej we Francyi, masoni nigdy nie byli tak potężni, jak w czasach obecnych. Cały ruch młodoturecki tłumaczy się właśnie wpływami masonów. Młodoturecki komitet „Jedność i postęp"—to nic innego jak loża masońska. Młodoturcy są przeważnie masonami. Kedrin z zapałem opowiadał o owacyach, które go spotkały na wszechświatowym kongresie masonów w Paryżu po wybraniu na posła do Dumy.

Jak wiadomo w Rosyi wolnomularstwo zostało zakazane w r. 1822. Odtąd masoni kryją się pilnie. „Czarna sotnia" twierdzi—zakończył Kedrin—że ruch wolnościowy w Rosyi jest wywołany przez masonów. Jest to, niestety zupełnie nieprawdziwe. Mówię „niestety", dlatego, że przy udziale masonów ruch miałby zupełnie inny charakter i byłby o wiele potężniejszy."

(s.).

Z prasy polskiej.

—:—

„Słowo" wyraża przekonanie, że nikt inny, jeno Niemcy popchnęły Austryę do aneksyi, a teraz chciałyby popchnąć państewka bałkańskie do wojny z Austryą, lub Austryę do wojny z Rosyą? „Słowo" tłómaczy pobudki tego usposobienia Niemiec w sposób następujący:

«Niemcy, w razie wojny, mogłyby szukać sobie sprzymierzeńców gdzie i jakich będą chciały, a obecnemu osamotnieniu niewątpliwie położyłyby wtedy taki koniec, jak im się będzie podobało.

«Najbardziej pożądaną byłaby dla nich wojna pomiędzy Rosyą i Austro Węgrami i to z różnych względów. Najpierw Rosya od czasów przymierza z Francyą w konstelacyi państw europejskich, pomimo zachowania z niemi przyjaźni, dosyć jawnie stanęła przeciwko Niemcom. Austro-Węgry wprawdzie jeszcze nie wyszły z trójprzymierza, ale w ostatnich czasach od Niemiec się cokolwiek od-uwały i są dziś dla nich sprzymierzeńcem nie zupełnie pewnym. Więc albo je za to ukarać albo napowrót do siebie przykuć pragną. Co zaś najważniejsza, to, że wojna pomiędzy Rosyą i Austryą osłabiłaby niesłychanie żywioł słowiański, który na wschodzie Niemiec zaczyna wyrastać do niepożądanych dla nich rozmiarów».

Jakże wobec tego przedstawia się akcya prasy rosyjskiej, prowadzącej kampanię antyaustryacką?

«Ten odłam opinii rosyjskiej, który zachowaniem się swojem podnieca serbów i czarnogórców, mogących sprowadzić nieobliczalne konsekwencye swoją imprezą pseudo wojenną, pracuje wyłącznie *pour le roi de Prusse!* Bo przecież gdy serbowie i czarnogórcy pod wpływem tej podniety chwycą za broń, trzeba będzie ich dalej popierać, niewiadomo do jakich granic. Może to jest po myśli jakichś awanturników politycznych w rodzaju Czerep-Spirydowiczów, w każdym razie leży to w interesie Niemiec, ale nie w interesie Rosyi».

„Kuryer Litewski" omawia warunki utworzenia Związku Towarzystw rolniczych Litwy i Rusi. Pismo uważa za rzecz niezbędną, ażebyśmy się przed urzeczywistnieniem tego zamiaru wyrzekli nieuzasadnionych rachub, żebyśmy przestali oczekiwać czegoś, co się ziścić nie może, a tylko zniechęci do pracy.

«Nim przystąpimy do organizacyi podobnego Związku, powinniśmy sobie uświadomić, iż wszędzie, gdziebyśmy tylko stąpili — będziemy zawsze tem, czem jesteśmy obecnie, t. j. sami sobą. Jeśli nie potrafiliśmy stworzyć u siebie w domu zbiorowej akcyi kulturalno-społecznej, nie miejmy iluzyi, iż tam w Związku «dopiero rozpocznie się owocna nasza praca». Nie zapomnijmy, iż wnieślibyśmy do Związku, jako nasz jedyny kapitał sukcesyjny: *nie*-wyrobienie społeczne, *nie*-uświadomienie celu dążenia, *nie*-obowiązkowość, *nie*-chęć do czynu, a nawet może i *nie*-zgodę przysłowiową. Tych kilka kwiatów wystarczy nam w zupełności na zapełnienie domowego ogródka, ale *cui bono* demonstrować je na zewnątrz? Chyba dla przykładu.

«Możeby było więcej celowem wejrzeć nieco w siebie, naprawić popełnione omyłki, uświadomić jasno i szczerze cel, do którego chcemy dążyć i wyrabiać stopniowo ludzi dla pracy i życia społecznego. A wówczas, «gdy się zbudzimy z pośród zmarłych», będziemy przedstawiali materyał, podatny do wzniesienia trwałej budowy».

Z Odesy.

—:—:—

Uwagę mieszkańców Odesy już od dłuższego czasu absorbują sensacyjne rewelacye d-ra Cienowskiego i związane z tem procesy i skandale.

P. Cienowski, zwolennik abolicyonizmu, lekarz, prelegent moralista, krytyk muzyczny i publicysta-dziennikarz, wystąpił przed pół rokiem na łamach „Odeskich Nowostiej" z artykułem o zboczeniach seksualnych, podkreślając, iż winowajcy korzystają z zupełnej bezkarności, jak np. znany ze swej „działalności", „piękny mężczyzna", przedstawiciel pewnego mocarstwa wschodniego.

Na zapytanie, czy pod tem określeniem rozumie Cienowski konsula perskiego, p. Zajczenko, Cienowski odpowiedział artykułem w rodzaju słynnego *„j'accuse"* Zoli, podkreślając, że tak jest istotnie i że p. Zajczenko traktował na ulicy cukierkami wychodzące z gimnazyum uczenice i zapraszał je do swych przepysznych apartamentów.

W parę dni potem w teatrze Sibiriakowa, p. Zajczenko dał w twarz p. Cienowskiemu, rezultatem czego stał się proces sądowy o obrazę czynną. Niebawem na szpaltach „Now. Wrem." Mieńszykow zamieścił obronę Zajczenki, a już nie wiem skutkiem jakiego procesu psychologicznego, całe to zajście zostało zrozumiane jako atak żydów na pozycye „istinno ruskie; po stronie Zajczenki stanęli zwartym kołem „związkowcy". Na sądzie stwierdzonem zostało, że uczenice odwiedzały p. Z. w mieszkaniu, bądź to przynosząc mu bilety wejściowe na przedstawienia teatralne, bądź to dla innych powodów. Sędzia pokoju skazał Zajczenkę na 4 dni aresztu i sprawę przeniesiono do 2-ej instancyi.

Tymczasem Cienowski spotyka na ulicy śledzące za nim jakieś podejrzane osobistości, a przed kilku dniami w teatrze kilku zbirów napadło na redaktora „Odeskich Nowostiej", p. Herco-Winogradzkiego, i obiło go „za" „artykuły". Wsród napastników poznano i aresztowano redaktora „Odeskiej Rezinki", p. Głobaczewa.

O rozmaitych szczegółach całej litanii spraw, związanych z osobą Zajczenki i Cienowskiego, nie będę mówił, przejdę natomiast do drugiej seryi sensacyjnych procesów, związanych z osobą niejakiego Gołowina.

Pan Gołowin, będąc rządcą szpitala odeskiego, stał się niebawem pogromcą i postrachem swoich kolegów. Gdy tylko który mu się nie podobał, lub też, gdy chciał komuś ze swych protegowanych wyrobić miejsce, — pisał p. Gołowin „donos", oskarżając daną osobę o... „nieprawomyślność polityczną"! Rezultaty były b. szybkie i „donos" pociągał za sobą rewizye, aresztowania, więzienie i pozbawienie posady. Niedawno okręgowy sąd wojenny sądził te wszystkie ofiary p. Gołowina i uniewinnił je, dla braku jakichkolwiek dowodów.

Jedna z oskarżonych zaskarżyła p. Gołowina i z kolei Gołowin zasiadł na ławie oskarżonych. Udowodnionem zostało, że p. G. działał w złej wierze, mając na celu zyski materyalne, że od jednej z ofiar otrzymał 300 rubli za cofnięcie i obalenie rzuconych podejrzeń. Sąd skazał Gołowina na 8 miesięcy więzienia.

Ofiary Gołowina robią obecnie starania o przywrócenie im posad.

Nader sensacyjną rzeczą jest proces p. Arkudinskiej.

Zrażona do ludzi księżna Arkudinska, ukochała psów i kotów i w swem mieszkaniu przy ul. Witt go, utrzymywała aż 138 psów, zredukowawszy jednak następnie ich ilość do 68. Psy te swym skowytem i szczekaniem dokuczały okropnie mieszkańcom okolicznym, to też skargi i protesty do policyi, policmajstra i gen. gubernatora sypały się jak z rękawa. Pewnego jednak dnia zjechała do mieszkania p. A. komisya sanitarna, która zwróciła uwagę na niemożliwy wprost fetor owej siedziby, karygodne niedbalstwo w sprzątaniu mieszkania zanieczyszczonego przez psy a wreszcie... niepłacenie podatku miejskiego od psów. W rezultacie psy w liczbie 63 (5 zostało ukrytych), były aresztowane, wywiezione i bez sądu w ciągu 24 godzin powieszone. Pani Arkudinska apeluje do sądu, do administracyi, wytacza akcyę cywilną, protestuje w gazetach, kołacze do zarządu Tow. opieki nad zwierzętami, uskarżając się na pogwałcenie własności osobistej.

Pewną sensacyę obudziło również zatonięcie statku „Potiemkin"; zatonięcie to miało miejsce w dokach podczas dnia słonecznego, gdy inżynierowie i robotnicy poszli na obiad. Źle obliczono podpory i wagę statku, przechylił się więc on i poszedł na dno. Był to jeden z piękniejszych statków rosyjskiego Tow. żeglugi i handlu. Wydobycie go z wody będzie kosztowało do 50 tysięcy rubli.

W sobotę dn. 9 b. m. sąd rozpoczął rozpatrywanie procesu hr. Scibor-Marchockiego, który w przystępie zapalczywości, zabił własną żonę i córkę.

Hrabia, jako były sądownik, sam będzie bronił swej sprawy, proces ten ma być bardzo ciekawy, bilety wstępu już są rozebrane.

Selim Mirza.

Zaburzenia studenckie w Wiedniu.

Zaburzenia studenckie w uniwers. wiedeńskim o których umieściliśmy krótkie informacye telegraficzne, miały przebieg następujący:

W niedzielę na poufnem zebraniu studenci włoscy postanowili zademonstrować w sposób zdecydowany za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Austryi, W poniedziałek rano zgodnie z wydanem hasłem zjawili się włosi w liczbie około 200 w auli uniwersyteckiej i obsadzili schody, wiodące do kancelaryi rektora. W kancelaryi rektoratu zjawił się urzędnik, który zrazu pertraktował ze studentami włoskimi, następnie zaś zakazał im wogóle śpiewania pieśni narodowych i wygłaszania mów.

Studenci niemieccy zjawili się w ogromnej liczbie, którą oceniają na 2,000 osób. Oprócz studentów uniwersytetu zjawili się także niemieccy studenci innych wyższych zakładów naukowych. Niemcy wznosili okrzyki: *Heraus mit der italienischen Universität!* Niektórzy chcieli przemówić do niemców, aby wskazać, że demonstracya nie zwraca się przeciwko niemieckiemu charakterowi uniwersytetu wiedeńskiego, lecz, że włosi pragną jedynie, aby rząd raz już urzeczywistnił daną obietnicę.

Studenci niemieccy nie chcieli tego słuchać, lecz odrazu wznieśli okrzyk «Pfuj!» Włosi odpowiedzieli na to pieśnią Garribaldiego.

Wnet przyszło do starcia.

Niemcy pierwsi zaatakowali włochów, którzy, jak z podanych wyżej cyfr wynika, znajdowali się w znikomej mniejszości. Niemcy 3 razy przypuścili atak. Zrazu uderzono laskami.

Kiedy włosi znajdowali się wprost w niebezpieczeństwie życia, padł strzał z rewolweru.

Wnet potem rozległo się jakich 11 do 12 strzałów.

Policya, ustawiona przed uniwersytetem, słysząc wołania o pomoc, wtargnęła do auli z dobytemi szablami. Zaawizowano stacyę ratunkową, która przybyła natychmiast i utworzyła na podwórzu uniwersytetu ambulatoryum. Tylko z trudem zdołano wśród zgiełku i zamięszania powynosić rannych na podwórze, aby im tam udzielić pomocy lekarskiej.

Rannych jest ogromna moc. Jednemu niemcowi przestrzelono palec, drugiego trafiono w w skroń

Policya z dobytemi szablami aresztowała tych, którzy mieli rewolwery i eskortowała ich do budynku dyrekcyi policyi.

Przed uniwersytetem zebrał się ogromny tłum ludzi. Liczbę ciężej rannych oceniają na 30 kilku.

Po opróżnieniu auli nastąpił spokój, lecz plac przed uniwersytetem ciągle oblegały tłumy studentów i ciekawa publiczność.

Nowy wywiad.

Nasz korespondent petersburski już podawał w krótkiem streszczeniu nowy wywiad Wilhelma II, wydrukowany w dziennikach amerykańskich. Obecnie możemy podać bardziej szczegółowo treść tego wywiadu, za dobre pieniądze wycofanego z „Century Magazine", a obecnie zamieszczonego na łamach „New-Jorker American".

„Cesarz—pisze „American" — mówił bardzo obszernie o sprawach wschodnio-azyatyckich i krytykował w sposób bardzo nieprzychylny politykę angielską. Anglia, mówił, która przez swoje przymierze z Japonią zdradziła już sprawę rasy białej, ostatecznie sama odpokutuje za swoje postępowanie, bo wskutek tego sojuszu utraci wszystkie swoje kolonie. Zaproszenie floty amerykańskiej, aby odwiedziła Nową Zelandyę i Australię, jest przestrogą dla Anglii. Dowodzi, że kolonie nie stoją po stronie kraju macierzystego, który zdradził sprawę białych, lecz po stronie Ameryki, walczącej z rasą żółtą. Sojusz nie powstrzyma Japonii od szerzenia usposobień antyangielskich w Indyach i być może, iż w Indyach jeszcze przed upływem 6 miesięcy wybuchnie powstanie.

Ostateczne rozwiązanie kwestyi wschodnio-azyatyckiej będzie wspólnem dziełem Niemiec i Stanów Zjednoczonych. W tej sprawie istnieje między cesarzem i prezydentem Rooseveltem zupełne porozumienie. W duchu tej polityki toczą się układy, których celem jest zagwarantowanie na wszystkie czasy nietykalności państwa chińskiego i wolnego handlu dla wszystkich narodów. (Ta niedyskrecya była niezawodnie przyczyną układów między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, o których doniosły pisma nowojorskie).

Cesarz—pisze dalej „American"—wyraził swe sympatye dla Rosyi, która w rzeczywistości w wojnie z Japonią broniła interesów wsszystkich narodów białych, i dodał, że wynik tej wojny byłby zapewne inny, gdyby walkę tę były przeprowadziły niezwyciężone bataliony niemieckie.

Jeżeli pozwolimy na to, aby Japonia zdobyła prawo kontrolowania Chin, to nadejdzie czas, kiedy Japonia uderzy na Europę.

Z światem muzułmańskim cesarz Wilhelm utrzymuje stosunki przyjazne i pozwala na jego zaopatrzenie w broń, wykonaną w Niemczech.

Narody islamskie biją się, jak dyabły, i mogą zasłonić sobą świat zachodni, gdy wschód wystąpi przeciw niemu zaczepnie.

Wojna między Ameryką i Japonią jest nieunikniona, dojdzie do niej stanowczo przed upływem lat dziesięciu.

Na zakończenie dodaje „American", że rozmowa trwała całe dwie godziny i w ciągu niej kilkakrotnie występował bardzo nieprzychylnie względem Anglii.

Jak widzimy, cesarz Wilhelm odsłania przed dziennikarzem amerykańskim tajemnice dyplomatyczne, od których zachowania mogą zależeć stosunki między narodami, a nawet wojna i pokój.

Co więcej, jego uwagi wykazują całą nieszczerość polityki niemieckiej, ubiegającej się od lat wielu otwarcie o przyjaźń nietylko Anglii, lecz także tej samej Japonii, którą cesarz Wilhelm tak gorące nienawidzi, której powstrzymanie w zwycięskim pochodzie uważa za ludów białych za ważniejsze zadanie. To też nietylko w Niemczech, lecz także w Anglii i w Ameryce, przyjęto wiadomości, ogłoszone przez pismo „American", z wielkiem niedowierzaniem; chciano uważać „wyciąg z interwiewu cesarskiego" za śmiały falsyfikat.

Wobec tych podejrzeń „American" oświadcza, co następuje: „Nasz korespondent londyński, (którem pismo zawdzięcza swoje informacye) zapewnia, że ogłoszone przez nas streszczenie uwag cesarskich jest wyjęte z interwiewu w formie pierwotnej, tak jak spisał go po rozmowie z cesarzem Wiliam II-im. Większą część tych uwag skreśliło berlińskie ministerstwo spraw zagranicznych, ponieważ ogłoszenie ich sprawiłoby silne wrażenie. Które z głoszonych przez nas uwag cesarskich pozostawiono w manuskrypcie, przeznaczonym dla „Century Magazine", tego korespondent nasz nie podaje".

A więc okazuje się, że nietylko cesarz Wilhelm poczynił wobec dziennikarza amerykańskiego uwagi, ogłoszone w „American", ale nawet że interwiew ten, tak samo jak interwiew „Daily Telegraphu", był przedstawiony berlińskiemu urzędowi spraw zagranicznych i miał być ogłoszony w „Century Magazinie" z jego wiedzą i wolą, po skreśleniu kilku szczególnie drażliwych ustępów. Wobec tego faktu nie może już być mowy o niedyskrecyi, impulsywności lub gadatliwości. Chodziło o akt polityczny, o świadome i celowe opublikowanie spraw, które powinnyby pozostać w tajemnicy, słowem o intrygę polityczną, za którą jest odpowiedzialny rząd berliński. Wobec takich faktów nie łatwo będzie rządowi niemieckiemu nawet po uregulowaniu stosunków między cesarzem i kanclerzem, odzyskać utracone zaufanie świata politycznego, a stosunki między Niemcami a Anglią i Japonią nie łatwo już nabiorą serdecznego charakteru.

Z izb prawodawczych.

× Ostatnie posiedzenie *senioren convent*'u było bardzo burzliwe. Debatowano nad programem prac dumski h. Wyjaśniło się między innemi, że wśród projektów, podawanych przez frakcye, istnieje cały szereg praw, rozważania których pragną wszyscy. Prawa te, to reforma sądu miejscowego, tolerancya religijna, samorząd miejscowy i t. d. Poza tem istnieje cały szereg projektów, co do których frakcye nie mogą się pogodzić.

Guczkow oznajmił, że należy odłożyć rozważanie tych projektów, które zagrażają długiemi rozprawami. Szingarew odpowiedział, że taka decyzya pozbawiłaby faktycznie każdą grupę z 30 posłów prawa składania wniosków prawodawczych, ponieważ odkładanie ich na czas nieokreślony znosi cały sens inicyatywy. Krupienskij wyznaje z całą otwartością, że panem sytuacyi jest większość Dumy i zamierza ona robić to, co uważa za potrzebne. Na to odparł Chomiakow, że jeśli trzymać się takiego poglądu, to niema poco zwoływać narady wszystkich frakcyi i domagać się ich porozumienia. Zresztą on, Chomiakow, nie jest niewolnikiem większości i uważa za konieczne przestrzegać bezstronność.

W końcu zdecydowano podzielić wszystkie projekty na zagrażające długiemi rozprawami i na bezpieczne pod tym względem. Za groźne uznano 17 projektów, między innemi o zniesieniu kary śmierci, o nadaniu ziemi bezrolnym, o zmianie ziemskiego prawa wyborczego i inne, — za bezpieczne uznano 25 projektów, pomiędzy nimi zaś prawa: o ludowej oświacie, o asekuracyi robotników, o wypoczynku normalnym, o obniżeniu opłat dłużnikom banku włościańskiego, o wolności sumienia, o sądzie miejscowym i o reformie senatu mają być rozważane najpierw. Projekt wsparcia dla ofiar teroru uznano za nagły.

W dalszym ciągu posiedzenia rozważano kwestyę ograniczenia debatów. Krupienskij zaproponował, aby każda frakcya wysłała jednego mówcę na dwudziestu swych członków. Na protesty Szingarewa odpowiedział Guczkow, że większość dumska zbyt była dotychczas tolerancyjną w stosunku do potoku mów, w przyszłości dla uregulowania debatów większość będzie musiała uciekać się do despotyzmu. Na to zaznaczył Szingarew, że jeśli grożą mniejszości despotyzmem, to niema celu z nią się porozumiewać, a Markow w imieniu skrajnej prawicy oznajmił, iż nie pozwoli ona nigdy na ograniczenie debatów.

Kwestya ta pozostała nierozstrzygniętą.

× Poseł Łuczycki, referując sprawy preliminarza kontroli państwowej, zwrócił uwagę na stopień wykształcenia urzędników tej instytucyi. Według sprawozdań miejscowych izb obrachunkowych większość urzędników nie posiada wyższego wykształcenia. Przyczynę tego zjawiska należy upatrywać w zbyt małem wynagrodzeniu w stosunku do pracy. Więcej niż 2/3 personelu pobiera rocznie od 300 do 700 rb. Wobec tego byłoby bardzo pożądane, aby dla pozyskania lepszych pracowników zarząd kontroli państwowej opracował w najbliższym czasie projekt nowych etatów z uwzględnieniem podwyższenia pensyi niższym i wyższym urzędnikom.

× Kancelarya Dumy wydała drukowany przegląd działalności komisyi parlamentarnych trzeciej Dumy podczas pierwszej sesyi.

× Komisya do spraw wyznaniowych, rozpatrzywszy projekt prawa o zmianie wyznania, uwzględniła poprawkę Eulogiusza o przyznawaniu osobom niepełnoletnim, mogącym jednak już wybierać wyznanie, prawa zmiany wyznania jedynie za zgodą rodziców. Następnie przyjęty został wniosek N. Lwowa, aby od czasu zgłoszenia o zmianie wyznania aż do chwili spełnienia faktu ustanowić czterdziestodniowy termin.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Prezes prokuratory z Królestwa, rz. r. st. Wakar, jak donosi «Słowo», złożył projekt reformy prokuratory dla skuteczniejszej obrony interesów skarbu w sądach. Dla rozważenia tego projektu uformowano przy ministerstwie skarbu komisyę międzyministerialną.

⊙ Uniwersytet ludowy im. Szaniawskiego liczy obecnie 900 słuchaczy. Najwięcej zapisało się na wykłady Kizewettera — historya Rosyi w XIX wieku, i Muromcewa—encyklopedya prawa.

⊙ Lew Tołstoj w liście do «Birż. Wied.» żali się, że otrzymuje codziennie po 10 — 15 listów z prośbą o pomoc materyalną. Hr. T. oświadcza, że nie jest w stanie zaspokoić tych żądań zarówno dlatego, że nigdy nie był tak bogaty, by mógł rozdawać dziennie po tysiąc rb. z górą, jak dlatego, że już 18 lat temu «umarł» ekonomicznie, oddając swym spadkobiercom prawie cały majątek. Z tego powodu Lew T. prosi, by nie pisano doń tego rodzaju listów.

⊙ Powstało w Petersburgu Towarzystwo «Ruskoje Zierno», które ma na celu wysyłanie młodych rolników zagranicę dla badania kultury rolnej na miejscu.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości przesłało Dumie wniosek ustawodawczy, żądający, by wyrąb lasu karano, jako kradzież. Wniosek domaga się karania takiego przestępstwa nawet w wypadku, gdy oskarzony zapłaci odszkodowanie.

Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego.

W setną rocznicę urodzin Jul. Słowackiego we wrześniu 1909 roku odbędzie się we Lwowie zjazd historyczno-literacki pod protektoratem duchowym wielkiego twórcy, jako część hołdu i miłości całego narodu, złożona w święto sekularne Jego pamięci.

Zawiadamiając o tem szeroki ogół, sekcya literacka komitetu, urządzającego uroczystość jubileuszową, łączy jak najgorętszą zachętę do uczestnictwa w kongresie rzeczonym i prosi o nadsyłanie zgłoszeń udziału w zjeździe na ręce sekretarza ogólnego, d-ra Wiktora Hahna (Lwów ul. Żulińskiego 11 A), by módz niebawem ułożyć program szczegółowy. Zgłaszający swój udział winien dołączyć 5 rubli na opędzenie kosztów kongresu, oraz zawiadomić sekretaryat, czy pragnie uczestniczyć, jako zwykły członek, czy też ogłasza referat i jaki (tytuł..). Ponadto należy wskazać szczegółowy swój adres.

Ogólny program Zjazdu przedstawia się, jak poniżej:

a) Zjazd historyczno-literacki imienia Juljusza Słowackiego odbędzie się we Lwowie, we wrześniu 1909 roku: termin bliższy będzie podany później do wiadomości uczestników.

b) Przedmiot obrad Zjazdu będą stanowiły kwestye, należące do badań historyi literatury polskiej, w dwojakim kierunku: historycznym i teoretycznym.

W zakresie pierwszym wskazówkę, czasowo ograniczającą tematy z dziejów piśmiennictwa, kultury i twórczości piśmienniczej, daje samo nazwisko Słowackiego, który wyszedł z epoki przedromantycznej, działalność rozpoczął za romantyzmu a dokonał jej w dobie prądów i aspiracyi innych niż poprzednie. W myśl tego na osnowę referatów zalecałyby się pytania natury historycznej, o niezaprzeczonym interesie naukowym, któreby w sposób umiejętny rozstrzygały pewne problematy lub rozpoczynały dochodzenia i zagadnienia, dotychczas nie podjęte, przedewszystkiem ze względu na Słowackiego samego, następnie ze względu na innych pisarzy lub nawet na pewne specyalne cele,—zawsze jednakowoż w obrębie trzech wymienionych epok i w związku z niemi.

W zakresie drugim treść referatów obracałaby się:

1. około teoryi i krytyki literackiej, branej ze stanowiska ogólnego czy szczególnego, historycznego lub czysto-teoretycznego;

2. około całego szeregu nauk, które uważane są bądź za dyscypliny w ścisłem słowa znaczeniu pomocnicze historyi literatury (np. bibliografia, statystyka. filologia, estetyka, poetyka, retoryka itd.),—bądź za uzupełniające jej przedmiot badania, rozszerzające jego granice albo przenoszące go na pole innych nauk i umiejętności (etnologia, socyologia, nauka motywów, historya kultury itd.), z głównym przyciskiem znowu na epokę Słowackiego.

c) Referaty, których termin zgłaszania komitet ogranicza dniem 30 listopada 1908 roku, będą poddane ocenie komisyi osobnej i—w razie uznania za odpowiednie—ogłoszone drukiem. Objętość ich zasadnicza ustanawia się na 1000 wyrazów (4 stronice 8-ki zwyczajnej), która pod żadnym warunkiem nie może przekraczać 2000 słów (8 stronic 8-ki zwyczajnej).

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 11-go listopada.

Najwięcej ożywienia wniosła do dyskusyi kwestya odnajęcia lokalów w kamienicy miejskiej przy Kreszczatiku. Na pierwszym miejscu — prośba radnego-kupca p. Stankowa o prolongatę kontraktu na wynajęcie sklepu w powyższej kamienicy na 12 lat za opłatą 3,000 rb. Z dyskusyi dowiedziano się, że w ciągu 19 lat dzierżawy p. Stankowowi podwyższono tenutę zaledwie o kilkanaście rubli. Przeciw prolongacie kontraktu na dawnych warunkach zaprotestował p. Ekster, który żądał ogłoszenia konkursu na oddanie sklepu i osobiście ofiarował 4,000 rb., składając natychmiast 1,000 rb. zadatku. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos i pp. Bukowiński i Ołtarzewski, rada uchwaliła podnieść tenutę o 10%, czyli wynająć sklep za 3,300 rb. Inną taktykę zastosowano względem właściciela sklepu ze sztucznymi brylantami, p. Burgea, któremu podniesiono tenutę o przeszło 30%. W sprawie wynajęcia sklepu, zajmowanego przez p. Kerntopfa, p. Burczak oświadczył, że znaleźli się kupcy, którzy ofiarowują za lokal 5,200 rb., zamiast dotychczasowych 3,000 rb. Rada uznała za możliwe pozostawienie lokalu p. Kerntopfowi, o ile zgodzi się on płacić 5,000 rb. Następnie rada rozpatruje szereg próśb o ofiarowanie placów miejskich pod budowę gmachów. Między innemi postanowiono przeznaczyć plac przy ul. Gogola na budowę gmachu instytu handlowego, przy ulicy M.-Włodzimierskiej — dla wyzszych kursów żeńskich.

KRONIKA.

— **Odczyty M. Szukiewicza.** Dowiadujemy się, iż zarząd Tow. „Oświata", korzystając z uprzejmości firmy księgarskiej „Leon Idzikowski", która podjęła się bezinteresownej sprzedaży biletów na urządzane w „Ogniwie" w d. 15 i 16 listopada staraniem Tow. odczyty M. Szukiewicza, tym razem powierzył sprzedaż wspomnianej firmie, mieszczącej się przy Kreszczatiku na wprost ul. Proreznej.

— **U Miłośników.** Najbliższe przedstawienie Miłośników wypełni sztuka H. Sienkiewicza p.t. „Na jedną kartę". Próby z tej sztuki już się odbywają.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Przewodnicząca sekcyi miejskiej, powróciwszy do zdrowia, składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie paniom, które w dn. 23 października dyżurowały w kinematografie pana Mianowskiego, i, poświęcając czas swój dobrej sprawie, przyczyniły się do zwiększenia funduszów przytułku. Pani Wasilkowskiej z Rajgorodu zarząd Koła Kobiet Polek wyraża swą wdzięczność za przysłane kartofle i ubranka dla biednej dziatwy.

— **Lud Boży.** Wyszedł № 46 tygodnika „Lud Boży" i zawiera: 1) Polacy i Stolica Apostolska. 2) Uroczystości jubileuszowe w Rzymie. 3) Chronologia Papieży. 4) Nowy kościół w Kijowie pod wezwaniem Św. Mikołaja. 5) O Warszawie, wiersz. 6) Śpiew narodowy. 7) Piosenka. 8) Dla siebie za robek, a pożytek dla „Ludu Bożego". 9) W sprawie ubóstwa. 10) Świat w liczbach. 11) Wydra króla Jana. 12) Poradnik weterynaryjny. 13) Korespondencye. 14) Co słychać o Dumie. 15) Wiadomości kościelne. 16) Echa z ziem polskich. 17) Z tygodnia. 18) Wiadomości krajowe. 19) Kronika miastowa. 20) Rozmaitości. 21) Telegramy. 22) Żarty.

— **Z uniwersytetu.** Studenci wydziału medycznego i fizyko-matematycznego, korzystający ze stypendyów i zapomóg, proszeni są o zgłoszenie się do kancelaryi dla otrzymania pieniędzy.

— **Wybory starszego radnego.** Na miejsce starszego radnego, p. Macona, który zrzekł się tej godności, obrano na wczorajszem posiedzeniu p. Kicha; b. prezesa komisyi kanalizacyjnej. Radny Gołubiatnikow cofnął swą kandydaturę, trzeci kandydat, p. Rozow został przegłosowany.

— **O pożyczkę.** Prezydent miasta wystosował do gubernatora prośbę o poparcie starań rady miejskiej o pożyczkę obligacyjną na urządzenie wewnętrznej komory celnej w Kijowie.

— **Echa zajścia w radzie miejskiej.** Radny p. Szczytkowski, znieważony przez p. Braźnikowa na jednem z posiedzeń rady miejskiej, (o zajściu podawaliśmy w swoim czasie), zażądał wydania kopii protokułu posiedzenia w części, zawierającej opisanie zajścia. Podobno sprawa ma być skierowaną do sądu.

— **Produkcya nasion warzywnych.** Departament rolnictwa zamierza zorganizować w gub. kijowskiej przy rządowych instytucyach rolniczych prawidłową produkcyę nasion warzywnych. Z początku hodowla będzie organizowana przy humańskiej szkole rolniczej. Instruktor ziemski, p. Kraiński, otrzymał polecenie udania się do Humania i opracowania tam projektu podobnej organizacyi.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator zawiadomił prezydenta miasta o zatwierdzeniu uchwały rady miejskiej z dn. 22—29 września w sprawie przeprowadzenia nowych linii tramwajowych za wyjątkiem linii „Prorezna—Szulawka", której projekt będzie powtórnie rozpatrywany przez radę miejską w związku z poprawkami inżyniera gubernialnego.

— **Zatwierdzenie dyrektora.** Gubernator zatwierdził wybory dyrektora szpitala Aleksandrowskiego, d-ra Fleiszmana, i ordynatora oddziału ginekologicznego, d-ra Szuwarskiego.

— **Przejrzenie statutu.** Gubernator polecił prezydentowi miasta zająć się jak najprędszem przejrzeniem ustawy szpitala Aleksandrowskiego dla przystosowania jej do obowiązującej obecnie ustawy miejskiej z 1902 roku.

— **Cholera.** Otrzymano wczoraj w zarządzie ziemskim wiadomość, że w Trypolu gub. i pow. kijowskiego, szerzy się cholera. W ciągu ostatnich dni zarejestrowano tam 6 wypadków choroby, z nich 2 śmiertelne.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa ks. E. Świętopełk Czetwertyński.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Ubiegłej nocy pracujący przy wierceniu studni artezyjskiej Nr. 26 naprzeciw Nab.-Nikolskiej ulicy robotnik Jakób Komarowicz, smarując koło maszyny, zaczepił połą paltota o transmisyę. Koło rozpędowe rzuciło go w powietrze i on, padając, złamał prawą nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Wczoraj około godz. 7-ej zrana w pobliżu stacyi «Bucza» wypadł z pociągu wojennego rekrut Iwan Pietrow. Pietrow zranił sobie silnie głowę i potłukł ręce.

— ARESZTOWANIA. Onegdaj wieczorem stójkowy cyrkułu padolskiego, przebrany po cywilnemu, zaaresztował na ulicy Boryczew Tok dwóch mężczyzn, nie posiadających przy sobie żadnych papierów. Jednym z nich był przybyły z Odesy Stesetow, drugi Mielnikow.

W domu Nr. 35 przy tejże ulicy zaaresztowano A. Timczenkę, dobierającego się do jednego z mieszkań.

— NOŻOWNICTWO. Dn. 11 b. m. podczas postoju pociągu osobowego na stacyi «Zdołbunowo» jeden z pasażerów, przekupień Makkaj' wszczął kłótnię z konduktorem Józefem Duchenolowiczem i zadał mu głęboką ranę nożem.

— WARYAT W TEATRZE. Na wczorajszem przedstawieniu „Mazepy" w teatrze miejskim podczas sceny z aktu czwartego, gdy Marya dostaje obłędu, jakiś młodzieniec z widzów parterowych rzucił się z przeraźliwymi krzykami ku orkiestrze i usiłował przedostać się na scenę. Nieznajomy młodzieniec prawdopodobnie dostał nagle pomieszania zmysłów. Zawezwane Pogotowie odwiozło młodzieńca do szpitala Kiryłowskiego. Wypadek ten zrobił na widzach przygnębiające wrażenie.

Wł. Jabłonowski.

„Wieczory Florenckie".

Chęć poznania pism J. Klaczki, wogóle żywsze zajęcie się niemi, wrasta wciąż wśród nas w latach ostatnich. Świadczą o tem ostatnio dokonane przekłady jego prac historyczno-politycznych („Studya Dyplomatyczne", „Dwie Aneksye", „Dwaj kanclerze"). świadczą również nowe wydania rzeczy dawniej już przełożonych. Słynne „Wieczory Florenckie" (*Causeries Florentines*), przetłómaczone przed laty przez St. Tarnowskiego, doczekały się właśnie czwartego wydania. (Warszawa, 1908 r. Nakładem księgarni F. Hoesicka). Fakt, zdaje się, najnormalniejszy, chodzi tu bowiem o dzieło świetne. stawiające śmiało i rozwiązujące umiejętnie najtrudniejsze zagadnienia z zakresu literatury i sztuki, poświęcone takim olbrzymom twórczości, jak Dante i Michał Anioł, których ogół nasz czci od wieków. U nas jednak i z tak zwyczajnych faktów wypada nieraz nad miarę się cieszyć, wiedząc o tem, jak niełatwo jest dziełu myśli ludzkiej, nie schlebiającemu bieżącym upodobaniom i modnym zaprzątnięciom się ogółu naszego, przezwyciężyć bezwład i bezwrażliwość jego ducha.

To czwarte wydanie dzieła Klaczki przychodzi w chwili, kiedy i my zaczynamy już wychodzić z niewiele mówiących ogólników, gdy chodzi o „najskrytsze tajniki" natury i geniuszu takich ludzi, jak Dante i Michał Anioł, „którym równych widziała ludzkość parę razy, ale nad których większych nie wydała nigdy". Zdobywamy się sami, coraz częściej, na dzieła o tych ludziach, które łączą krytycyzm naukowy, ścisłą wiedzę o nich, z odczuciem samoistnem ich ducha i twórczości. Monografie np. prof. E. Porębowicza o Dantem, Władysława Kozickiego zaś o Michale Aniole, nacechowane są tym podwójnym charakterem. Znajomość słowem nasza Dantego i Michała Anioła zwiększyła się znacznie, nierównie jest lepszą, dokładniejszą, niż była w czasach, kiedy Klaczko ogłaszał swoje nad nimi studya. To wszystko teraz dopiero daje możność ocenić szerszemu ogółowi, jak trafnym nieraz był sąd Klaczki o tych ludziach, nie mówiąc już o tem, ile głębokiej nauki i przenikliwej myśli, krytycyzmu wykwintnego i zmysłu artystycznego mieści w sobie jego dzieło o nich. Ale i na tem teraz mamy możność poznać się, że w wielu wypadkach poglądy Klaczki już nie wystarczają, że niejeden należy wręcz odrzucić, niejeden dobrze uzupełnić, żeby zbliżyć się do prawdy, do tego, co było istotną treścią i zagadką dusz Dantego i Michała Anioła, oraz charakterem i znaczeniem ich dzieła twórczego.

Wielbiciele Klaczki, piszący przedmowy do jego dzieł w przekładzie polskim, życiorysy i t. p., głuchem milczeniem, pomijają najczęściej to wszystko, co w poglądach jego na „najtrudniejsze zagadnienia" literatury i sztuki jest już przestarzałem, niezgodnem z wiedzą teraźniejszą.

Nie wiem, dlaczego tak się zachowują, gdyż na zaznaczeniu błędów Klaczki nic nie traci jego chwała pisarska, ani głębokość nauki, ani przenikliwość myśli. Tych błędów bowiem nie można było nie popełnić wówczas, gdy Klaczko formułował swoje poglądy na sprawy literatury i sztuki, związane z imieniem Dantego i Michała Anioła. Było to w związku ze stanem ówczesnych badań, dotyczących tych dwóch ludzi, z brakiem wielu danych faktycznych i t. p. W dodatku Klaczko wtedy nawet zdołał mniej popełnić błędów, od niejednego z tych, którzy słynęli podówczas ze swoich studyów nad Dantem i Michałem Aniołem, nie jednego prześcignął w należytem pojmowaniu ich życia i twórczości, niejedną legendę, stworzoną na ich rachunek, rozwiał, niejedną sztuczną konstrukcyę obalił. Szczęśliwym był zwłaszcza w niweczeniu fałszywych, chociaż powabnych, poglądów na Dantego. To, co wypowiedział, najpierw w pracy „Dante wobec krytyki nowoczesnej" (*Revue Contemporaine* 1854 r.), a później zwięźlej w „Wieczorach Florenckich", z powodu teoryi niemieckich uczonych, Witte'go i Wegele'go, cieszących się wielkiem powodzeniem, — stało się punktem zwrotnym w badaniach dantejskich, obudziło nieufność do sztucznych wykładów w przedstawianiu duchowego rozwoju twórcy „Boskiej Komedyi", wniosło w rozważania tego rodzaju pierwiastek prostoty i zgodności z rzeczywistością, zdemaskowało dowolność i mijanie się z prawdą życia. Późniejsi badacze, którzy trzymali się przedewszystkiem tej prawdy, nie odzierali żywego człowieka z cech ziemskich i nie narzucali mu idei i uczuć własnych, niezgodnych z tą rzeczywistością, z jakiej wyrósł, poruszali się niewątpliwie w ramach, stworzonych przez Klaczkę.

Mniej szczęśliwym był Klaczko, gdy chodziło o Michała Anioła, o tragedyę jego życia i jego twórczość. Nie chodzi w tym wypadku o drobne uchybienia, lecz o rzeczy zasadnicze. Zastanawiając się np. nad tem piętnem smutnego przeznaczenia, jakiem Dante i Michał Anioł są naznaczeni, twierdzi Klaczko, że kiedy tragedya Dantego tkwi nie w poecie, lecz w człowieku, to, przeciwnie, tragedya Michała Anioła zamyka się cała w jego życiu artystycznem, w tem, że „tu sił zabrakło wyobraźni szczytnej". Znane są dobrze wielkie cierpienia Michała Anioła—artysty, z powodu tego wszystkiego, co ograniczało jego wyobraźnię szczytną, wiązać jednak z tem wyłącznie całą tragedyę jego życia, to popełniać w stosunku do M. Anioła ten błąd fatalny, na jaki zwraca już uwagę jeden z jego współczesnych, w słowach przypisanych Vittorii Colonna: „Przyjaciele wasi—mówi przyjaciółka Michała Anioła do mistrza — stawiają was o wiele wyżej, niż wasze dzieła, a ci, którzy znają tylko wasze dzieła, a nie was samych, znają to tylko z was, co mniej jest doskonałem". Otóż i Klaczko uwzględnił, położył główny nacisk na to, co było „mniej doskonałem" w Michale Aniole, i dlatego zamknął całą jego tragedyę w obrębie jego życia artystycznego. Już nie mówię o tem, że oderwał je od życia człowieka, który krwawił się na drogach absolutu, doznawał bólów transcendentalnych, płynących z doświadczeń i wzruszeń duszy, wypełnionej olbrzymiemi myślami i wzniosłemi uczuciami;—ale Klaczko popełnia gorszy błąd, gdyż nie spostrzega tego, że to życie artystyczne Michała Anioła i jego tragedya wyraża i streszcza od początku do końca, we wszystkich swoich objawach, tragedyę duszy olbrzymiej, walczącej o moc i dostojeństwo własne, śmiertelnie udręczonej tego rodzaju zagadnieniem.

Stąd też, być może, przeciwstawiając wciąż sztukę Michała Anioła sztuce Dantego, w czem dużo znakomitych spostrzeżeń, Klaczko przeciwstawia zanadto sobie wogóle tych dwóch ludzi, którzy, gdy chodzi o ich istotę najgłębszą i ostateczne cele, byli bliżsi siebie, niż to z pozoru może się wydać. Idea zbawienia, wyzwolenia ostatecznego, wyrwania się z więzów niewoli cielesnej i t. p. wszak była wielką ideą życia jednego i drugiego. Ich sztuka niejednakowo tę wspólną ideę wyrażała—i to ich chyba różni pomiędzy sobą. Z tego stanowiska traktując Michała Anioła, można utrzymywać, że i on, jak Dante, nie wychodził w gruncie rzeczy z tradycyi świata chrześcijańskiego, chociaż w sztuce swojej wciąż się z pod władzy tych tradycyi wyłamywał. Paralela pomiędzy Dantem i Michałem Aniołem, jaką Klaczko przeprowadza w „Wieczorach Florenckich", zawiera także sporo innych błędów, dotyczących szczegółów wprawdzie niemniej ważnych. Klaczko twierdzi np., że Michał Anioł, chociaż wczytywał się w dzieła Dantego, nie był duchem ich twórcy przejęty, wogóle nie tkwił on w jego duszy, czego dowodem ma być to, że nie uczcił jego pamięci żadnem dziełem rzeźbiarskiem, czy malarskiem. To prawda! nie wyrzeźbił ani namalował Michał Anioł portretu Dantego, jak Rafael np.—chociaż z tą myślą, jak niektórzy utrzymują, nosił się i on — ale nie trzeba zapominać, że Michał Anioł uczcił pamięć Dantego przepysznym sonetem, który starczy za dzieło rzeźbiarskie, nawet jego własnej roboty.

Ten wzniosły utwór (Sonet XXXI *Dal mondo scese ai ciechi abissi...*) coś więcej wyraża, niż zwykłą cześć dla wielkiego poety. dla tej, jak go autor nazywa, „gwiazdy, świecącej na niebieskim łanie", tu stwierdza Michał Anioł, jak głęboko tkwił w jego duchu mistrz średnich wieków. „O, gdybym posiadł—wyznaje—skarb jego wzniosłości, gdybym mógł nim być, za wygnania smutek oddałbym szczęścia najjaśniejsze blaski". Tego rodzaju wyznania psują nieraz konstrukcyę Klaczki, to stałe przeciwstawienie sobie dwóch wielkich duchów twórczych, których życiu i dziełom poświęcone zostały „Wieczory Florenckie".

Nie potrzebuję mówić, że pomimo te lub inne błędy tej książki, jednak po przeczytaniu jej będzie mógł każdy oświecony czytelnik zawsze powiedzieć: „Ta rozprawa rozjaśniła mi Dantejską zagadkę; a to, co w niej odnosi się do Michała Anioła, otworzyło przede mną nowe i nieznane widoki".

— POŻAR NA STACYI. Dn. 12 listopada w nocy wszczął się pożar na stacyi «Hołta». Spłonęły dwa wagony sklepu spożywczego. Straty wynoszą około 2,000 rb.; towar był ubezpieczony. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— SAMOBÓJSTWO. Dn. 11 listopada o g. 12-ej m. 12 w południe rzuciła się pod pociąg koło Batyjowego przejazdu niewiadoma kobieta, licząca lat około 30. Desperatka została zabita na miejscu. Zwłoki odstawiono do kijowskiego szpitala kolejowego dla stwierdzenia osobistości.

— RABUNEK. Onegdaj około 11-ej godziny wieczorem na przejeżdżającego przez ul. Prozorowską woźnicę Stefana Łazarienkę napadła banda chuliganów. Napastnicy zabrali pakunek, który Łazarienko wiózł z dworca dla p. Szymanowskiego i umknęli.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wskutek zepsucia się kominów wszczął się pożar w sadybie N. Dytynkowskiej (ul. Konstantynowska Nr 11). Ogień ogarnął pawilon drewniany fotografa B. Kapłana. Straty dotychczas niewyjaśnione.

Z SĄDÓW.

Agitacya wśród żołnierzy.

W dniu wczorajszym kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów po rozpatrzeniu przy drzwiach zamkniętych sprawy włościanina Tychona Badina, oskarżonego o niepubliczną agitacyę rewolucyjną wśród wojska (art. 131 i 132 now. kod. karnego), skazała go na 1 rok fortecy.

Ograbienie kasy gminnej.

Kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę o napad i ograbienie kasy gminnej we wsi Segedince powiatu zwinogródzkiego. W nocy 17 marca r. b. do zarządu gminnego, gdzie mieściła się kasa wtargnęło dwóch ludzi, jeden chwycił za gardło śpiącego w pokoju stróża, drugi zaś wyłamał zamek u skrzyni, gdzie mieściły się pieniędze, zabrał całą znajdującą się tam gotówkę w sumie 29 rub. 61 kop.. poczem obaj umknęli. Podejrzenie padło na mieszkańca tejże wsi Mateusza Szewczenkę. Po krótkiej naradzie sąd uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności dla braku dowodów winy.

Sprawa Lipnickiego.

Naznaczona na wczoraj w kijowskim sądzie okręgowym sprawa o oszustwo, wzbudziła zainteresowanie tak ze względu na osobistość oskarżonego, jak również z powodu pewnego związku jej ze znaną w mieście osobistością p. Milowiczem. Na ławie podsądnych zasiadł w ubraniu więziennem, otoczony strażą b. właściciel dwóch majątków ziemskich Waleryan Lipnicki, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na skutek skargi niejakiego I. Korba, podanej dnia 14 stycznia 1908 r. na ręce naczelnika kijowskiej policyi tajnej. Według tej skargi Korb w początkach grudnia r. b. zgłosił się do kantoru Milowicza, prosząc o wynalezienie dla niego posady zarządzającego majątkiem ziemskim. Milowicz oznajmił mu, że posada taka jest do objęcia u p. Lipnickiego, właściciela kilku majątków. Według wskazówek Milowicza, Korb udał się do mieszkania Lipnickiego w domu N-r 32 na bulwarze Bibikowskim. Lipnicki zapewnił ge, iż posiada majątek „Kryuki" w gub. mińskiej, oraz majątek „Michajłowo" w gub. mohylowskiej, poczem zawarto umowę piśmienną: nowy rządca miał otrzymywać 1,500 rubli pensyi rocznej przy pełnem utrzymaniu. Dziedzic wręczył mu plenipotencyę rejentalną, Korb zaś złożył 500 rub. kaucyi w 4 proc. rencie państwowej. Niebawem okazało się, że Lipnicki w chwili zawarcia powyższej umowy żadnych już majątków nie posiadał, kaucyi zaś oddać nie chciał. Następnie wyszło na jaw, iż w zimie 1907 r. obstalował on u krawca Klimowicza przy ul. Mikołajewskiej palto na 120 rb., przyczem dał 50 rub. zadatku. Gdy przed zapłaceniem pozostałych 70 rb. Klimowicz nie chciał wydać palta, Lipnicki dał mu jako zastaw akcyę towarzystwa Kiślińskiej cukrowni i rafineryi. Po sprawdzeniu na giełdzie, okazało się, że cukrownia taka dawno przestała egzystować.

Bronili oskarżonego pom. adw. przys. Wileński i Chodorow. Po wysłuchaniu świadków, którzy potwierdzili mniej więcej powyżej przytoczone szczegóły, przysięgli wynieśli oskarżonemu werdykt uniewinniający.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Józefa Sliwińskiego.

Wielbiciele p. Śliwińskiego znają go doskonale, jako muzyka zależnego całkowicie od chwili natchnienia i usposobienia. Gra p. Śliwińskiego — to nadzwyczajnie czuły barometr jego stanu duchowego; kiedy więc w ostatnim panuje obojętność lub spokój, plastyka jego interpretacyi traci sporą dozę swej wartości. W chwilach zaś natchnienia, kiedy nastrój artysty z całą dokładnością udziela się słuchaczowi, wtajemniczając go w samą istotę przeżywań artysty i kompozytora, z pod palców p. Ś. płyną takie arcydzieła, zwłaszcza o ile artysta tworzy Szopena (mówią — tworzy, bo to jest stopień wykonania, graniczący już z twórczością) — że doprawdy ma się niekiedy wrażenie, jakby duch Szopena zamieszkał chwilowo w p. Śliwińskiego. Jak każdy artysta z Bożej łaski, tak i p. Ś. gra nie zawsze równo i niekiedy (*horribile dictu*!...) pozwala sobie wziąć fałszywą nutę lub zgubić parę dźwięków w jakim technicznym łamańcu. Całem nieszczęściem p. Ś. jest, że nigdy żyjący w nim artysta nie mógł przeistoczyć się w pudło od gramofonu! Ale muzyka p. S. nie jest dla tych, którzy liczą na palcach jego wypadkowe fałsze, lub z radośnem zdziwieniem ludzi, którzy i sami przecież „grają Szopena", stwierdzają, że artysta „zjadł" nutkę w pasażu, i na tych tak poważnych danych opierają swój sąd o nim. Słuchacz, który potrafi poddać się *nastrojowi*, wytworzonemu przez artystę, napewno nie zwróci uwagi na podobne błachostki, bo ma na widoku estetyczną całość, a nie udatny techniczny figiel. A właśnie na omawianym koncercie pianista nasz wzniósł się na niezmiernie nastrojowe szczyty, a dążący za nim słuchacz musiał przeżyć wraz z nim całą skalę uczuć, od nieokreślonych błąkań się ducha, zawartych w liryce Szopena, do pełnych energii i namiętności wybuchów Paderewskiego i Brahmsa.

Wyznajemy, że sonata Paderewskiego wywołała pewne zakłopotanie. Utwór ten, o ustępach, w których potęga myśli twórczej walczy o lepsze z techniką kompozytorską, odznacza się jednak przeładowaniem dysonansami ogromnie, naprz., często stosowany zwiększony trójdźwięk, prawie zawsze bez konsonansowego rozstrzygnięcia) Te „dysonanse dla dysonansów" w końcu mogą znużyć słuchacza.

P. Sliwiński oddał sonatę wspaniale. A przynosi to zaszczyt niemały nie tylko jego technice, ale i pamięci (zważmy z jaką trudnością zapamiętywują się utwory o zawiłem rozwoju tematycznym i niełatwym do pochwycenia związku zdań muzycznych).

Omawiany koncert naszego pianisty był pierwszym i ostatanim w sezonie bieżącym. Żałujemy, że wskutek podróży artystycznej p. Ś. po Europie, zmuszeni jesteśmy pożegnać go na czas dłuższy. **W. T. D.**

Teatr Sołowcowa.

„Głupiec" jest komedyą nawskroś niemiecko-mieszczańską, autor jej dbał przedewszystkiem o to, aby cnocie dobrze się działo i żeby występek został ukarany. Więc też i głupiego a łatwowiernego Justa los szczodrze wynagradza, bo piękną i bogatą żoną z drugiej półkuli. No, nie każdy „głupiec" bywa aż tak szczęśliwym, ale bo też i nie każdy potrafi być tak naiwnie wierzącym, jak ten urzędniczyna bankowy, zrzekający się spadku na rzecz swych trzech „genialnych" kuzynów. Wiara zbawia — powiadają, w komedii zaś Fuldy wiedzie ona bohatera do domu obłąkanych, od tego jednak do małżeństwa okazuje się, że tylko krok jeden, gdyż oto piękna amerykanka uwozi „głupiego" Justa, ofiarowując mu przyjemniejsze schronienie, aniżeli sanatoryum... Publiczność się śmieje, a krytyk musi się zgodzić z tem, że i autor pragnie się niekiedy „zabawić", chociażby tylko *pour se dérider!* Tak też uczynił autor „Talizmanu", pisząc „Głupca".

P. Bołchowskoj, benefisant, grał tytułową rolę doskonale, ze smakiem, humorem, nie sadząc się jednak na zbyt jaskrawe barwy ani linie, o co było bardzo łatwo... Dzielnie sekundowała mu p. Jurjewa, cyzelując artystycznie swobodę, elegancyę i *par dessus* dobre serce bogatej damy z za morza. Opracowany i harmonijny w tonie dał typ p. Borysow, jako doktór. Z pozostałych: p. Matrozowa szarżowała na potęgę—p. Marska walczyła z niewyrobieniem scenicznem, nie mówiąc już o p. Roszczynie—Benua w dość odpowiedzialnej roli.

Utalentowany benefisant otrzymał moc podarunków i oklasków. **K. Ł.**

Z opery.

W operze śpiewa obecnie p. Czerkasska (sopran dramatyczny). Jestto doskonała śpiewaczka, obdarzona bardzo sympatycznym głosem, oraz inteligentna, wczuwająca się w odtwarzane postacie aktorka. Jej główne kreacye — Tatiana («Oniegin») i Liza («Dama Pikowa») łączą w sobie realizm z urokiem poezyi. Gra i śpiew p. Czerkaskiej wywołują nadzwyczajnie miłe wrażenie. **W. T. D.**

Koncert symfoniczny.

Dziś, pod kierunkiem p. Zilotiego odbędzie się drugi koncert symfoniczny, złożony z dzieł Rymskiego-Korsakowa, w którym prócz orkiestry wezmą udział artystka opery p. Jasienowska i chór kobiecy. Prócz symfonii «Antar», uwertury z op. «Pokowitianka», kilka fragmentów z baletu «Młoda» i ostatniej op. «Złoty kogucik», orkiestra wykona praeludium «Pamięci R.-K.» Steinberga, w którem ostatni wykorzystał szkice R.-K. do zaczętej przezeń opery «Ziemia i Niebo» (treść Byrona). Koncert poprzedzi prelekcya p. Mikołaja Tutkowskiego «O twórczości R.-K.».

CYRK HIPPO PALACE.

XXV dzień zapasów.

Trzecie spotkanie Ludwika z Biesowem wykazuje znowu stwierdzoną już przewagę pierwszego. Bez trudności wyrywa on ręce z żelaznych kleszczy Biesowa i po 17' przednim pasem kładzie B. na obie łopatki.

Szwarcer po 2' przewraca Bałgała.

Terrostier w ciągu 29' broni się znakomicie przeciwko o głowę wyższemu, zręcznemu i silniejszemu Szemiakinowi. Ten ostatui siłą przygniata go wreszcie nelsonem, ciągnąc jednocześnie za twarz.

Dziś dwa bardzo ciekawe spotkania: Ludwika z Kachutą i Szemiakina z Jaukowskim.

KRONIKA POLSKA.

— **Odczyt pana Dmochowskiego.** Poniedziałek odczytowy w Stowarzyszeniu kupców w Warszawie zajął p. Jan Dmochowski przedstawieniem projektu nowego prawa o podatku dochodowym.

Wyjaśniwszy zasady podatków bezpośrednich i pośrednich, prelegent zapoznał licznie zebranych słuchaczy z owym projektem.

Główny nacisk kładł p. Dmochowski na stosunek projektowanego prawa do obowiązującego w Królestwie Polskiem kodeksu Napoleona.

— **Odczyt prof. W. Lutosławskiego.** Onegdaj odbył się w Warszawie wykład prof. Wincentego Lutosławskiego «O Darwinie i Słowackim — dwie teorye ewolucyi», który zgromadził w wielkiej sali Filharmonii prawdziwe tłumy. Głębokie ujęcie tematu i świetna forma wypowiedzenia tych ciekawych myśli przykuwały przez cały czas uwagę słuchaczów w nieustannem napięciu. Prof. Lutosławski nie czytał, ale improwizował swój wykład. Prof. L., podkreśliwszy ten fakt, iż Darwin i Słowacki, urodzeni w jednym roku, przeprowadzili równolegle teoryę transformizmu czyli przemiany gatunków, przeszedł następnie do scharakteryzowania różnic, jakie w tym względzie dzieliły zapatrywania ich obu. Słowacki, który w teoryi ewolucyi uwzględniał czynniki duchowe, daleko bardziej zbliżył się do prawdy, niż Darwin, który kolejną przemianę gatunków chciał sprowadzać do gry sił wyłącznie materyalnych.

— **Z „Ogniska" wiedeńskiego.** Polskie akademickie Stow. «Ognisko» w Wiedniu prosi nas o zaznaczenie, że na rok akademicki 1908/9 wybrano następujący wydział: prezes Kazimierz Sawicki, wiceprezes Jan Bańkowski, sekretarz Władysław Trybowski, skarbnik Jerzy Nikodem.

Członkowie wydziału: Alojzy Kopeć, Wincenty Lewicki, Jan Chlebek, Józef Artymowicz, Wiktor Prószewski, Stanisław Rachwat, Karol Macieliński, Bogumił Adamecki.

OFIARY

—!—!—

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w rubryce ofiar mylnie wydrukowano «*Dla najuboższych.* Janeczka i Władysława Huszczow (zamiast światła na grób ś. p. Wacława Śliwińskiego) rb. 5», powinno być: «*Dla najuboższych* zamiast światła na groby ś. p. Wacława Śliwińskiego, Janeczka i Władysława Huszczów nadesłano z Ekaterynosławia rb. 5».

Ostatnie wiadomości.

—:—

Zamknięcie uczelni. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych uniwersytet dla wszystkich w Warszawie wraz ze wszystkiemi oddziałami został raz na zawsze zamknięty.

Zajście podczas audyencyi u papieża. „Seccolo" donosi z Rzymu o następującem zajściu, jakie się wydarzyło w czasie audencyi jubileuszowej u papieża. Jeden z młodych attachés ambasady austryackiej przyprowadził na posłuchanie swoją kochankę szansonetkę francuską, która chciała przypatrzeć się uroczystej audyencyi. Szansonetka zwróciła natychmiast uwagę obecnych w sali osób zachowaniem się i toaletą i została wyprowadzona z sali przez majordoma. Skompromitowany attaché będzie musiał z powodu tego zajścia ustąpić.

Bummel w Pradze. Przechadzka niemieckich studentów na Przykopach w niedzielę przed południem dała powód do starcia między studentami a tłumem. W spacerze wzięło udział także kilku posłów niemieckich. Gdy położenie stawało się groźnem, wkroczyła policya, wyparła studentów do niemieckiego kasyna, a następnie rozproszyła tłum.

Konstytucya w Dobrudży. Na naradzie ministeryalnej zapadła uchwała wniesienia do ciał ustawodawczych przedłożenia, równającego prawa konstytucyjne mieszkańców Dobrudży (anektowanej w r. 1878) z prawami obywateli Rumunii.

Objawy pokojowe. Prezes Rady ministrów, Velimirowicz oświadczył w rozmowie z korespondentem „Neue Fr Presse", że Serbia, ulegając radom i przedstawieniom mocarstw, cofnęła swe dywizye, wysunięte ku granicy austryackiej, nad rzekę Drinę. Równocześnie jednak prezes Rady ministrów wyraził zdziwienie, że Austro-Węgry mimo to trzymają znaczne siły zbrojne nad granicą serbską.

Nieporozumienie. „Politika" donosi: Gdy żona bawiącego w Belgradzie prezesa komitetu bałkańskiego w Londynie, Buxtona, fotografowała grupę chłopów serbskich na Rynku, żandarmerya aresztowała ją, odprowadziła do więzienia i dopiero po godzinie wypuściła na wolność. Pismo to dodaje dalej, iż Buxton wypadkiem tym uczuł się tak dotknięty, że jeszcze tego samego dnia wyjechał z Belgradu do Sofii. „Politika" wzywa policyę serbską, aby uważała, żeby podobne przykre wypadki więcej się nie powtórzyły.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z kuluarów Dumy.

Petersburg. — W kuluarach porażka centrum wywarła silne wrażenie. Blady, wzburzony Guczkow odgrażał się, że nie dopuści do mityngów w Dumie.

Październikowcy zwoływali przez telefon członków swych frakcyi, aby skompletować głosy.

Guczkow powiedział posłom z opozycyi, że teraz zostanie zmieniony regulamin, że dotychczas październikowcy obchodzili się z nimi delikatnie, teraz zaś pomówią inaczej.

W nocy rozeszła się pogłoska, że Guczkow był wzywany do Stołypina.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Włościanie zwrócili się do Chomiakowa z prośbą o przyśpieszenie rozpatrzenia przez Dumę włościańskich projektów prawa.

Petersburg.—S.-d. wnoszą na następnem posiedzeniu Dumy interpelacyę pod adresem ministra wojny w sprawie działalności Lachowa w Persyi. W interpelacyi tej poruszają oni kwestyę rozpędzenia medżylisu i obiecanych przez Lachowa nagród kozakom za wzięcie Tabrisu.

Petersburg.—Według krążących pogłosek, posłowie z prawicy noszą się z zamiarem odrzucenia prawa z dnia 9 listopada, chcąc wten sposób doprowadzić do rozwiązania Dumy.

Zobowiązanie Wilhelma.

Petersburg.—Z Berlina donoszą, iż Bülow zdołał wymódz na Cesarzu Wilhelmie zobowiązanie na piśmie, iż będzie bardziej powściągliwy w rozmowach prywatnych.

Rozporządzenie ministerstwa.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło gubernatorom i generał-gubernatorom ogłaszać w pismach wywiady u nich. Rozporządzenie to zostało wywołane ogłoszeniem wywiadu, który wzburzył społeczeństwo.

Zatarg bałkański.

Petersburg.—Z Belgradu donoszą, iż Serbia zwróciła się do mocarstw z protestem przeciw koncentrowaniu wojsk na granicy austryackiej.

Z Persyi.

Petersburg.—Według krążących pogłosek Lachow otrzymał polecenie, aby ograniczył swą działalność do obowiązków instruktora, nie wypełniał rozporządzeń szacha, gdy takowe nie dotyczą ćwiczeń wojskowych.

Petersburg.—Z Teheranu donoszą, iż szach, wydając manifest o zniesieniu konstytucyi, działał pod naciskiem Niemiec. Gdy jednak Rosya i Anglia zagroziły, iż w razie niecofnięcia manifestu nie udzielą mu swego poparcia, szach odwołał zniesienie konstytucyi.

Petersburg.—Z Tabrisu donoszą, iż do obozu Sattar-chana przybyły dwa oddziały tureckie; żołnierze są przebrani za kurdów. Kozacy usypali szańce i przygotowali się do bitwy.

Echa samobójstwa Cichockiego.

Petersburg. — Z Tyflisu donoszą, iż Cichocki zostawił list, którego ostatni ustęp brzmi: „A jednak nie będzie za co mnie pochować."

Szalapin obrońcą sądowym.

Petersburg.—Znany śpiewak, Szalapin, ma wystąpić przed sądem w charakterze obrońcy Naumowa, mordercy hr. Komarowskiego.

Różne.

Petersburg.—Według krążących pogłosek, ep. Hermogen ma być przeniesiony na Syberyę.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż na miejsce Lauhofa zostanie mianowany Berends, b. profesor, współpracownik „Rossiji".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 12 listopada.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 20.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Ursuł referuje opinię komisyi obrony państwowej, analogiczną z projektem prawa ministerstwa spr. wewn. o o dopełnieniu ustawy o powinności wojskowej przepisami o sposobie odbywania powinności wojskowej przez osoby pozostające pod śledztwem na mocy oskarżenia o zbrodnie stanu i pozostające pod nadzorem policyjnym.

Adżemow występuje przeciwko temu projektowi prawa przypominając, że rząd przedstawiając ten projekt prawa drugiej Dumie starał się go przynajmniej umotywować ze strony prawnej, teraz zaś wyrzekł się widocznie umotywowania projektu. Twierdzi on, że trzeba zapobiedz propagandzie w wojsku. Operując tym argumentem rząd pragnie sterroryzować większość parlamentarną i w ten sposób gwałci prawo. Następnie mówca wykazuje, że zatwierdzenie tego projektu pogwałci interesy osób trzecich, ponieważ zamiast wykluczonych będą powołane do odbywania powinności inne osoby. Jestto zdaniem mówcy pogwałceniem norm prawnych, które nie może być sankcyonowane przez reprezentacyę narodową.

Lechnicki uważa dany projekt prawa za próbę dla sumienia przedstawicieli narodowych. Druga Duma odrzuciła go. Rząd ma nadzieję, że projekt ten zostanie przyjęty przez trzecią Dumę.

Na zakończenie Lechnicki twierdzi, że wykluczając stopniowo z armii żywioły nieprawomyślne, dojdzie się w końcu do tego, że trzeba będzie wykluczyć z armii całe mieszczaństwo i włościaństwo i skompletować ją tylko z dzieci szlacheckich.

Przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców. Zapisało się do głosu 10 mówców.

Sokołow 2-gi oświadcza, że frakcya postępowców będzie jednogłośnie głosować przeciwko projektowi prawa.

Przyjęto wniosek o ograniczeniu przemówień mowców do 10 min.

Szurkanow oznajmia, że s.-d. będą głosować przeciwko projektowi prawa, który gwałci prawa pozostających pod dozorem policyjnym i osób trzecich.

Puryszkiewicz podkreśla niekonsekwencyę kadetów, którzy przed dwoma laty wołali „ani jednego żołnierza", dziś zaś chcą powiększyć szeregi armii cesarskiej nawet przez politycznie nieprawomyślnych. Tłomaczy się to tem, że wszystkie partye z lewicy mają dewizę „demoralizować wojsko". Rewolucya się nie udała, ponieważ nie udało się zdemoralizować armii. Jasnem jest czego chcą ci, którzy pragną aby wojsku służyli osoby, pozostające pod nadzorem policyjnym.

Wiceminister spr. wewn. *Łykoszin* wykazuje, że nie może być mowy o pogwałceniu praw osób trzecich i przypomina o prolongatach przysługujących osobom kształcącym się i o tym podobnych ulgach. Przeczy następnie twierdzenie, ze propaganda znalazła grunt podatny w armii.

Bobieński uważa, że dany projekt prawa skierowany jest głównie przeciwko młodzieży radykalnej. Należy jednak nie usuwać młodzieży od obrony ojczyzny, lecz uświadamiać jej odpowiedzialność, jaka na niej ciąży, a wówczas radykalizm jej upadnie sam przez się.

Referent *Ursuł* reasumuje dyskusyę wykazując, że idea antypaństwowa doprowadziła do propagandy rewolucyjnej, to też należy zabezpieczyć od niej armię.

Przyjęto następnie wniosek przejścia do rozpatrywania projektu prawa według punktów większością wszystkich przeciwko postępowcom, kadetów, muzułmanów i s.-d. Projekt przyjęty został bez dyskusyi.

O godzinie 1-ej minut 4 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2-ej m. 13.

Gerasimow referuje projekt prawa o utworzeniu wydziału lekarskiego ziem wojska kozackiego amurskiego i usuryjskiego.

Po przemówieniu naczelnika głównego zarządu wojsk kozackich, Duma przyjmuje w całości wyżej wskazany projekt prawa.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad kwestyą udzielenia kredytu w sumie 4,008,740 rb. na pensye dla nauczycieli szkół cerkiewnych i na urządzenie i otwarcie nowych szkół.

Mikołaj Lwow nie widzi potrzeby stawiania różnicy pomiędzy szkołami cerkiewnemi a świeckiemi, albowiem w Rosyi niemożliwe jest istnienie takich szkół świeckich, jak we Francyi, gdzie ze szkół usunięto ewangelię i krzyż, a nauka katechizmu stała się kwestyą prywatną rodziców. Różnica pomiędzy szkołami cerkiewnemi a ministeryalnemi polega jedynie na tem, że szkoły cerkiewne są w rękach biurokracyi duchownej. Szkoła cerkiewna jest jedną instytucyą w powiecie, w której nie bierze żadnego udziału ani marszałek szlachty, ani członkowie ziemstw. Szkoły te *de facto* nie są szkołami cerkiewnemi, a szkołami wydziału wyznania prawosławnego „Nie zapominajcie panowie, iż kwestya udzielenia tego kredytu wszczęta została nie z inicyatywy rządu, lecz z inicyatywy Dumy, a to w danym wypadku ma wyjątkowe znaczenie. Nie zapominajcie, że szkoła wydziału duchownego jest wytworem lat 80 ch, epoki reakcyi, tej epoki, o której przedstawiciel centrum podczas dyskusyi agrarnej powiedział, iż centrum nie ma nic wspólnego z tą epoką. Uchwała Dumy wykaże, czy szala przechyli się na stronę ziemstw, prowadzących uporczywą walkę z biurokratycznemi zasadami szkół cerkiewnych, czy też na tę stronę, która zawsze była przeciwnikiem ziemstw". (Hałas na prawicy, oklaski na ławach centrum i lewicy).

Oberprokurator synodu w dłuższem przemówieniu staje w obronie szkół cerkiewnych i wogóle duchowieństwa prawosławnego.

Po przemówieniu oberprokuratora ogłoszono półgodzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 30.

Przewodniczy *Meyendorf*.

Po przemówieniach *Śurkowa*, *Gepeckiego* w sprawie kredytu na pensye nauczycieli szkół cerkiewnych, przewodniczący odczytuje wniosek o naznaczeniu jednego dodatkowego posiedzenia dziennego, poświęconego interpelacyom.

Guczkow jest zdania, iż wniosek ten należy odrzucić, albowiem konwent seniorów postanowił już rozpatrywać interpelacye na posiedzeniach wieczornych, które nie będą przeszkadzały ani pracom Dumy, ani pracom komisyi. Niepodobna zaś poświęcać całego dnia roboczego interpelacyom, choćby z punktu widzenia owocności prac Dumy.

Gegeczkori utrzymuje, iż rozpatrywanie interpelacyi powinno być główną częścią działalności Dumy.

Wniosek oddany pod głosowanie, zostaje odrzucony.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia postawiono dyskusyę nad wnioskiem prawodawczym 42 posłów o nadaniu włościanom bezrolnym i małorolnym gruntów.

Hr. Bobrinskij 2 gi jest zdania, iż kwestya nadania włościanom gruntów należycie została wyjaśniona przez referenta prawa z dn. 9 listopada. Gdy zaś do głosu w kwestyi nadania włościanom gruntów zapisze się znów 120 mówców, to bezwątpienia będzie to już obstrukcya. Wszelkim zaś usiłowaniom obstrukcyi należy zapobiedz ze względu na dobro kraju.

Petrow 3 ci upatruje w żądaniu gwarancyi gwałt większości nad mniejszością.

Bobrinskij 2-gi „Gwałt większości nad mniejszością nie powinien mieć miejsca, lecz gorszym jest gwałt mniejszości.

Milukow wyraża zdziwienie z powodu formy oświadczenia hrabiego Bobrinskiego. „Oświadczenie to jest nader ciekawym symptomatem, mającem znaczenie polityczne, lecz my nie będziem nań reagowali".

Podczas głosowania 122 posłów jest za postawieniem tej kwestyi na porządek dzienny, 122 zaś przeciw.

Następuje powtórne głosowanie przez przejście przez drzwi. 130 posłów wypowiada się za, 125 przeciw.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej min. 30.

Następne posiedzenie w sobotę, 15 go listopada o godz. 11 zrana.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 12 listopada.

Petersburg.—Po nabożeństwie za duszę zmarłego członka Rady, Kasatkina-Rostowskiego, otwarto posiedzenie o godz. 2 min. 22. Do komisyi finansowej na miejsce zmarłego Kasatkina Rostowskiego, obrano Suchotina. Zatwierdzono mandaty nowoobranych członków Rady Afanasiewa i Potockiego. Następną rozważaną sprawą była kwestya czasowego usunięcia z posiedzeń Rady jej członka z wyboru od ziemstwa kostromskiego, Marina. Wszczęła się dyskusya nad wnioskiem komisyi składu osobistego, że Rada Państwa powinna zawieszać w swych czynnościach każdego członka, który został w drodze, przepisanej przez prawo pociągnięty, do odpow.edzialności sądowej, a to nie wchodząc w rozważanie istoty jego przewinienia. Sprawa została rozstrzygniętą w myśl wniosku komisyi większością 129 głosów przeciw 25.

Ogłoszono przerwę, po której jednogłośnie przyjęto 15 projektów praw, uchwalonych już przez Dumę. O godz. 5 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie—dn. 19 go listopada.

Cholera.

W gub. ekaterynosławskiej, w szczebrińskiej kopalni zachorowały na cholerę 4 osoby; w gub. elizawetpolskiej, w powiecie szuszyńskim zachorowało 5 osób; w Erywaniu d. 7 i 8 listopada zachorowało 24 osób, zmarło — 12; w pow. erywańskim zmarła 1 osoba. Donoszą z Tomska, że dnia 8 listopada w Barnaule zmarła 1 osoba; w powiecie kuźnieckim zanotowano 6 po dejrzanych wypadków zasłabnięcia. Dn. 9 listopada w Barnaule zachorowały 2 osoby, zmarła — 1; w powiecie barnaulskim zachorowała — 1; w pow. bijskim zachorowała — 1, chorują 2.

Petersburg. — Na naradzie komisyi, utworzonej dla rozpatrzenia preliminarza głównego zarządu podatków niestałych, naczelnik zarządu głównego oznajmił o zamiarze zastosowania środków, zmierzających do podniesienia zbytu spirytusu denaturowanego w miastach. Wskutek ograniczenia przez Dumę kredytów na utrzymanie kuratoryów trzeźwości, w bardzo wielu miejscowościach zostały zwinięte najkulturalniejsze instytucye tego kuratoryum, jako to: czytelnie wiejskie, biblioteki. Następnie Nowicki zakomunikował, że w r. 1905 ograbiono sklepy monopolowe na sumę 669,000 rb.; w r. 1906 — na 664,000 rb., w roku 1908 na 358,000 rb.; w r. b. do dnia 1 października na sumę 117,000 rb. Komisya projektuje zmniejszyć akcyzę od tytoniu o milion rb., zwiększyć od cukru o 2 i pół mil.; od zapałek o 500,000 rb., dochód z opłat patentowych o 200,000 rb.

Uralsk.—Sąd wojenny po dwudniowem rozpoznawaniu sprawy napadu zbrojnego na sklep wyrobów żelaźnych —z liczby ośmiu oskarżonych skazał siedmiu na ciężkie roboty na czas od 4 do 12 lat.

Odesa.—Na statku floty ochotniczej „Ekaterynosław" wyjechało 1862 pątników. Wobec licznego napływu pielgrzymów statki, przeznaczone dla nich odchodzić, będą co pięć dni. Ostatni statek odejdzie d. 2 grudnia.

Petersburg.—Generał porucznik sztabu generalnego Pieszkow wyszedł z powodu choroby do dymisyi.

Chabarowsk. — W trzech stanicach, leżących opodal Chabarowska, pojawiły się tygrysy. W oczach ludzi wyniosły one z obejść gospodarskich przez ogrodzenie trzynaście koni.

Z Chabarowska wyjechało grono członków T-wa myśliwskiego.

Wiedeń.—Posłowie parlamentu włoskiego ogłosili w pismach deklaracyę w której protestują przeciwko tendencyjnemu przekręcaniu przez prasę niemiecką zajść wczorajszych w uniwersytecie i przeciwko stronnemu zachowaniu się władz. Posłowie wyrażają zdumienie, że prasa nie jest oburzona z powodu trzykrotnego napadu studentów niemieckich na demonstrujących w sposób spokojny i dziesięć razy słabszych włochów.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." ogłosiła tekst, podpisany w dn. 11 listopada w ministerstwie spraw zagranicznych, umowy o sądzie polubownym z powodu zajścia w Casablance z dn. 12 września. Umowa składa się z 9-ciu artykułów. Najważniejsze z nich są: Sąd polubowny ma rozpatrzeć zarówno okoliczności, towarzyszące zajściu, jak i stopień winy każdej ze stron. Sąd składać się będzie z 5-ciu sędziów, wybranych z pomiędzy członków stałego sądu polubownego w Hadze. Każdy rząd wybierze sędziów, z których tylko jeden może być poddanym danego państwa. Tych czterech wybiera piątego—sędziego prezesa. W dn. 1-go lutego 1909 r. każda ze stron ma złożyć w biurze stałego sądu rozjemczego 18 egzemplarzy opisu całego zajścia z dołączeniem kopii wszystkich aktów i dokumentów, na które będzie się powoływała. Biuro natychmiast zajmie się dalszem przesłaniem materyałów sędziom i stronom. Do dn. 1 kwietnia strony przedstawić muszą swe repliki, poparte dokumentami, oraz ostateczne wnioski. Dn. 1 maja rozpoczną się posiedzenia sądu w Hadze. Strony i członkowie sądu mogą posiłkować się językiem francuskim i niemieckim. Rezolucye pisane są w obu językach. Każda strona będzie reprezentowana przez specyalnego agenta, będącego pośrednikiem pomiędzy nią a sądem. W procedurze sprawy sąd będzie się kierował postanowieniami, zawartemi w umowie o pokojowem rozstrzyganiu sporów międzynarodowych z dn. 8 września 1907 r., o ile nie zostaną one zastąpione przez specyalne postanowienia obecnej umowy. Po przyjęciu przez sąd decyzyi zarówno co do strony faktycznej, jak i prawnej, nastąpi odpowiednie rozporządzenie w sprawie dalszego losu aresztowanych w dn. 12 września, o ile zostanie to zakwestyonowane.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Tripolis, że włoski parowiec pocztowy został dn. 11 b. m. zbojkotowany, gdyż przywieziono na nim towary austryackie. Zakomunikowano kapitanowi, że będzie mieć robotników do wyładowania statku tylko w takim razie, jeśli towary austryackie pozostaną niewyładowane.

Wiedeń. — W dalszym ciągu odbywają się aresztowania studentów—włochów. Okazało się, że wśród aresztowanych mają niektórzy postrzały. W Tryeście odbyły się burzliwe demonstracye. Pobito okna w domu stowarzyszenia „Austrya". Rada miejska, izba handlowa i rada ziemska Istryi wysłały do Wiednia protesty. Burmistrz Tryestru wyjechał do Wiednia. Rada polityczna „Patria" wysłała do wiedeńskich studentów-włochów telegram, w którym podnosi ich heroizm. W Zadrzu, Horycy i innych miastach, położonych w pasie nadbrzeżnym, również odbywają się demonstracye. W Rzymie uniwersytet na znak żałoby zamknięty, flaga do połowy spuszczona. Na dziedzińcu uniwersyteckim profesor Hubernatis wygłosił mowę o obowiązkach studentów względem swych braci w Austryi. Następnie studenci spalili flagę austryacką, portrety Djolittiego i Tittoniego i posunęli się do ambasady austryackiej, otoczonej kordonem wojska. Takie same demonstracye odbyły się we Florencyi, Padwie i Bolonii, gdzie studenci przerwali kordon wojska, postawiony dokoła ambasady austryackiej, zabrali flagę austryacką i spalili ją. Wszystkie wiedeńskie uczelnie wyższe są zamknięte.

Brest.—Statki „Korejec" i „Gilak" odpłynęły do Vigo.

Bizerta.—Zawinęły tutaj pancerniki „Cesarzewicz", „Sława" i „Bohatyr".

Konstantynopol.—Po szeregu demonstracyi antytureckich o nieudanych usiłowaniach wywołania zaburzeń na tle wyborczem, grecy tutejsi uspokoili się i biorą udział w prawyborach.

Młodoturcy bowiem obiecali im przyznać dwa mandaty poselskie od stolicy, bez względu na ich odmowę zawarcia porozumienia przedwyborczego z młodoturkami. Władze zachowywały się przez cały czas z umiarkowaniem, lecz energicznie. W rozmowie z korespondentem „Pet. ag. tel." minister spr. zagr. oświadczył, że rokowania z przedstawicielami krajów słowiańskich idą pomyślnie. Porozumienie z Bułgaryą i Serbią nastąpi wkrótce. Turcya pojmuje całą korzyść, wynikającą z serdecznej jedności z państwami bałkańskiemi, zabezpieczającej spokój na półwyspie bałkańskim i rozwój kulturalny państwa otomańskiego. Co się tyczy Austryi, minister powiedział: „Rokowania z nią możebne są jedynie w tym razie, jeśli zgodzi się ona przekazać konferencyi do rozpatrzenia kwestyi aneksyi i związanych z nią kompensat dla Turcyi, Serbii i Czarnogóry, ponieważ żądanie tych ostatnich popierane są przez Portę.

Ambasador austryacki, Pallavicini, zrobił Porcie poważne ostrzeżenie, żądając zmuszenia robotników, pracujących przy wyładowywaniu towarów, do wyładowania bojkotowanego cukru austryackiego. Krążą pogłoski, jakoby Pallavicini miał nawet zagrozić wyjazdem.

Gazeta „Tenin" donosi, że ambasador francuski, Constant, opuścił swe stanowisko.

Z życia prowincyi.

Sławuta.

w listopadzie.

Zawsze się mówi, że życie na prowincyi kosztuje bardzo tanio; może tak było dawniej, ale dziś jest zupełnie inaczej: rabunkowa eksploatacya, jaka się odbywa u nas pod mianem rozwoju miejscowego handlu i przemysłu—zmieniła zupełnie warunki życia wiejskiego Staje się ono z dnia na dzień coraz droższem i przyjdzie kiedyś czas, że mieszkańcy miast będą mieli produkty i tańsze i lepsze, niż my tu na miejscu u źródła. Dla przykładu weźmy handel jajami; hurtownicy skupują je w całej okolicy przy pomocy drobnych agentów; płacą za nie ceny dość wysokie, nie bardzo bacząc na dobroć towaru, gdyż później sortują go odpowiednio.

Potworzyły się całe fabryki transportu jaj, które zatrudniają liczne grono rozmaitych biedaków, przeważnie izraelitów. Jedni jaja owe kupują po wsiach, drudzy je sortują i pakują w odpowiednie skrzynki, inni zajmują się wysyłką i t. d. Cała ta fabrykacya prowadzi do wyśrubowywania cen na ten przedmiot handlu i dziś za jajko płacimy po 4 i $4^1/_2$ kop.—cena u nas nigdy nie słyszana

Myliłby się bardzo ten, ktoby przypuszczał, iż z powodu takich cen włościanie utrzymują całe stada kur i to lepszych gatunków? Nic podobnego—handel ten ani na jotę nie posunął gospodarki włościańskiej w tym kierunku; to też nie wzbogaca on bynajmniej włościan. Podobnie jest z mięsem, cena którego wciąż idzie w górę; gdy tymczasem dostajemy same wybierki i resztki, lepsze bowiem mięso hurtownicy wysyłają do Warszawy, Kijowa i t d.

Na tym handlu rzeźnicy nasi wzbogacają się ogromnie, gdyż nie biją oni bydła karmnego, a zwyczajne włościańskie, którego cena z powodu braku paszy jest obecnie bardzo nizką, a tymczasem cena mięsa nie zmniejsza się wcale. Toż samo dzieje się i z innymi przedmiotami handlu prowincyonalnego: gęsi tysiącami wywożą od nas do miast większych, całe wagony chlewni i bydła żywego transportują, ogałacając z nich okolicę i podnosząc ceny do rozmiarów wprost bajecznych.

A oto nowy fakt owej eksploatacyi rabunkowej: miejscowy dzierżawca papierni, również izraelita, wprowadził produkcyę papieru przeważnie ze słomy, zakupił ją i zakupuje dalej w całej okolicy, płaci 30—35 kop. za pud— i kto tylko ma trochę tego produktu, wiezie go na sprzedaż. Wywołuje to zupełny brak słomy na rynku miejscowym; jeżeli włościanin jaki wywiezie nawet odrobinę słomy na sprzedaż, to żąda za nią cenę podwójną, niż daje papiernia—a my płacimy, bo cóż mamy robić.

Włościanie nie rozumieją tego, że wyzbywając się wszelkich zapasów słomy, niszczą tem swój sprzężaj roboczy i uniemożliwiają ulepszenie ziemi nawozem; nie rozumieją tego, że po 2—3 latach takiej gospodarki czeka ich zupełna ruina—i wóz za wozem, fura za furą śpieszą do papierni po pieniądze, które po większej części zostawiają później w sklepach monopolowych i szynkach.

Dzierżawca zaś zaciera ręce z radości, gdyż robi na tym słomianym papierze doskonały interes.

Wszystkie nici owej eksploatacyi we wszystkich jej gałęziach znajdują się w rękach izraelitów, i ani sami producenci, ani też my mieszkańcy żadnej korzyści z tego nie ciągniemy, a płacimy za to wszystko własną kieszenią. Sprawa ta powinna zwrócić uwagę szerszego ogółu; trzeba stanąć w obronie pokrzywdzonych, a i sami prawie hurtownicy powinni zrozumieć, że przy takiej gospodarce prędko zniszczą całą okolicę i pozbawią się tym sposobem swych świetnych zysków. Rada na to jest tylko jedna: powinno się powiększyć i ulepszyć produkcyę używanych w handlu przedmiotów spożywczych; potrzeba wytłomaczyć to naszym włościanom, dopomódz im do tego, wskazać całą niestosowność obecnie praktykowanego systemu — a w jaki sposób to uczynić, jest to już rzeczą ludzi w tem zainteresowanych, ludzi fachowych. Tej rabunkowej gospodarce trzeba zapobiedz—inaczej wyniki jej będą fatalne.

I tak życie na prowincyi nie jest wcale tanie, a wszakże na podstawie tej taniości normuje się opłata za pracę, która, nie zważając na ogólną drożyznę, pozostaje wciąż na dawnej stopie. Nie mówię tu o robotniku prostym, który tak mało jeszcze ma potrzeb życiowych, że i te ciężkie czasy nie zbyt dają mu się we znaki; ale mówię o pracownikach mniej więcej inteligentnych, o tych, którzy już wyszli z prymitywnych warunków życia. W jakim są oni położeniu, co mają robić, jak wyżywić swą rodzinę i liczną nieraz dziatwę? O doli tych pracowników również należałoby pomyśleć—no i podać im rękę pomocy; zadanie to powinny wziąć na siebie towarzystwa rolnicze, Stowarzyszenie oficyalistów i Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników.

Niedługo miasteczko nasze będzie miało własne oświetlenie. Oto z rozporządzenia władz miejscowych każdy właściciel domu obowiązany jest w terminie tygodniowym postawić jedną lub dwie latarnie obok swego terytoryum i zapalać je w ciemne noce. Jeżeli rozporządzenie to będzie ściśle przestrzegane, to mieszkańcy Sławuty zyskają wiele.

Po ostatniej wieczorynce towarzystwo nasze jakoś zupełnie przycichło; nie słychać o żadnej zbiorowej zabawie lub rozrywce w długie jesienne wieczory, tylko oddzielne kółka uprzyjemniają je sobie, jak mogą. Taki stan potrwa zapewne do świąt Bożego Narodzenia— w tym bowiem czasie coś się zapewne urządzi i zdecyduje.

Na dzień 16 go b. m. zapowiedziane jest zebranie sławuckiego oddziału Związku oficyalistów, a po ukończeniu takowego zaraz walne kwartalne zebranie członków Stowarzyszenia spożywczego, na oba te posiedzenia zbierze się z pewnością duża liczba osób płci obojga, byleby tylko dobra droga i odpowiednia pogoda dopisały.

„Novus“.

Z nad Bohu.

Czy jest tak wszędzie, jak u nas?

Zima ostra zaczyna dokuczać na dobre biedakom, nie mającym czem ogrzać swej nędznej chałupy, ani przekarmić swego bydła. Sprzedają też wszystko, co się da, by za ten grosz kupić lichą furkę drzewa, za którą, przy obecnej drożyznie trzeba dobrze zapłacić. Boh już zamarzł, sannę mamy dobrą. W naszem miasteczku, Peczarze, mamy aptekę wiejską, prywatną, którą dzierżawi polak, mamy szpital rządowy i doktora. Wkrótce ma być otworzony sklep spożywczy, co da możność biednej ludności wydostać się z niemiłosiernie drapieżnych szponów panów starozakonnych. Mamy tu nadto ładny względnie dwór jednego z magnatów polskich, przy dworze tym zarząd dóbr jego z licznym gronem oficyalistów i ładną bardzo kaplicę w parku. To wszystko mamy i zdawałoby się, że jest nam względnie jeszcze dobrze.

Ciekawe jednak, czego my nie mamy, a co jest gdzieindziej? Gdzieindziej również ludzie mają zimę, może mniej ostrą, niż u nas, a może trochę ostrzejszą, zależnie od położenia geograficznego, wszędzie jest dużo biedactwa, któremu wczesna zima zbyt dokucza i rzeki również prawie wszędzie pozamarzały, w każdym prawie miasteczku, z bardzo małymi wyjątkami, są apteki, szpitale, lekarze i t. p. i t. p. wszędzie jest prawie to, co i my mamy. Ale tego mało. Wszędzie nawet są ludzie, ale nie wszędzie są dobrzy, nie wszędzie znają swoje obowiązki względem Boga i bliźnich, nie wszyscy mają miłość bratnią, poczucie honoru; mało jest dobrych polaków, a jeszcze mniej dobrych katolików. Smutno i przykro, ale wyznać należy, że tu u nas w tak małej mieścinie, jest jeszcze sporo takich niedobrych ludzi. Gdzieindziej, każdy dąży do kościoła w niedziele i święta, by tam zaczerpnąć pociechy, osłody, sił do dalszej pracy duchowej i znoszenia ciężarów życiowych; u nas przeciwnie: jak przyjdzie święto, jeden gdzieś jedzie w jakimś interesie, drugi bierze flintę na plecy i dąży na polowanie, trzeci w domu siedzi, bo trochę zimno, a do kościoła i to ogrzewanego trzydzieści kroków... Jest to dobry przykład dla prostaczków i własnych dzieci.

Gdzieindziej, gdy jest kilku polaków, to się trzymają razem, pomagają sobie wzajemnie, kochają się, słowem żyją jak ludzie, tu zaś inaczej. Dla tego np., że aptekarz robi wygody i daje lekarstwa darmo niektórym, to mu trzeba zrobić taką wygodę, ażeby on, zamiast przyzwoitego utrzymania, z głodu ginął, więc rozmaite intrygi, plotki etc. które powodują, że cały dwór bierze lekarstwa hen, w drugiem mieście o jakie 15—20 wiorst odległem, byle swemu nie dać zarobić. Obywatel również na to się zgadza i nawet, żeby więcej ukarać aptekarza, każe swoim podwładnym brać lekarstwa w szpitalu, a ponieważ szpital daje lekarstwa darmo tylko ubogim, więc taki fornal musi brać w nim za pieniądze. Tak to jest u nas, a czego gdzieindziej może i niema. Możnaby i więcej takich smutnych przykładów tu podać, nie chodzi mi jednak o to, chcę zwrócić tylko uwagę swych ziomków na to, że dzisiaj zwłaszcza my, polacy, nie możemy żyć tak, jak pies z kotem, nie możemy czyhać na bratnią zgubę, że dzisiaj, gdy i tak nas losy ćwiartują na wsze strony, musimy się ściślej łączyć, musimy zgodniej żyć, musimy wzajemnie się wspierać, musimy się modlić, byśmy coś warci byli, byśmy coś pożytecznego mogli zrobić dla siebie i naszej biednej ojczyzny. Przeszłość nas bowiem dostatecznie uczy, do czego naród mogą doprowadzić waśnie i rozdział wszelaki. Chyba czas, byśmy się ocknęli, a, zrozumiawszy swoją sytuacyę, inaczej żyć zaczęli. Tego bowiem od nas wymaga i Bóg, i społeczeństwo!

Niechże słów tych kilka przestrogi nie będzie kamieniem obrazy dla tych, co czuć się będą winnymi, niech będą przyjęte, jako bratnia przestroga na przyszłość; naszym bowiem jest to obowiązkiem, ażeby o nas nie odzywano się tak, jak Klaczko w swym „Bezimiennym poecie“, że „Polska miała między wieszczami swymi niejednego Ezachiela, objawiającego widzenie niebiańskiej Jeruzalem, niejednego, który poił ją nadzieją chwały i zwycięstwa, a czcił, jako lud wybrany, ale takiego nie miała, któryby ją karcił jako lud zły i krnąbrny, nie miała takiego proroka bez litości, jak Izajasz“.

X. M.

Urodzaje na Podolu, Wołyniu, Ukrainie.

—:—

Urodzaj ozimej pszenicy tylko w bardzo niewielkim rejonie można nazwać dobrym, tak naprzykład, w niewielu okolicach stacyi Mironówki, w części pow. żytomierskiego, graniczącej z pow. winnickim, kilku miejscowościach w pow. winnickim, w okolicy Jaroszynki i Żmerynki, na przestrzeni, leżącej wzdłuż linii Żmerynka — Wołoczyska i Żmerynka—Wapniarka, zbiory wypadły pomyślniej. Wogóle urodzaj był nadzwyczaj nierówny, obok miejscowości, w których wydajność dochodzi do 150 pudów z dziesięciny, są pola, dające 10—50 pudów. Urodzaj żyta w całym kraju bardzo zły, szczególnie na Wołyniu w pow. krzemienieckim i w okolicach Staro-Konstantynowa. W tej okolicy ratunkowa akcya żywnościowa dla włościan jest niezbędną.

Z jarzyn najlepiej urodził jęczmień, choć ciągłe deszcze ujemnie wpłynęły na gatunek ziarna, którego zapasy są obecnie bardzo znaczne. Urodzaj owsa można uważać za bardzo dobry, inne gatunki zboża wypadły również nieźle. Nie dopisał tylko groch «Wiktorya», którego gatunek jest bardzo lichy, wskutek nierównomiernego dojrzewania strąków — kiedy część rośliny była okryta kwieciem, dalsze strąki jej zaczęły dojrzewać. Mimo to ceny grochu trzymają się na dość wysokim poziomie od 90 kop. do 1 rb. za pud, choć cena ta nie dorównywuje zeszłorocznej.

Zniżka w cenie grochu, soczewicy talerzowej, maku wywołała formalny przewrót handlowy w rolnictwie. Zachęceni zeszłorocznemi cenami, przedsiębiorcy prywatni pozawierali umowy z rolnikami, głównie dzierżawcami, ofiarowując za przyszłe zbiory bardzo wysokie ceny i nasiona na posiew. Kiedy w cenach nastąpiła gwałtowna zniżka—soczewicza z 3 rb. do 70—80 kop., groch z 1 rb. 30 kop. do 90 kop.—1 rb. za pud, z jednej strony wskutek wielkiego urodzaju, z drugiej—z powodu lichego gatunku, kupcy pozrywali umowy, a rolnicy zmuszeni byli szukać innych nabywców, co nie było łatwem, a w dalszych miejscowościach nawet było niemożliwem. Kryzys szczególnie dotkliwie odbił się na dzierżawcach, których gospodarka oparta jest głównie na produkowaniu powyższych roślin.

Koniczyna w roku bieżącym również się nie udała z powodu spóźnionego dojrzewania. W wielu miejscowościach doczekała się ona śniegu. Dopiero parę tygodni temu można było stwierdzić jej wydajność, nawiasem mówiąc, bardzo niewielką, bo wynoszącą często 1 pud z dziesięciny. Względy powyższe sprawiły to, że część koniczyny pozostawiono w polu na pniu, część gnije w pokosach, resztę obrócono na paszę. Wogóle urodzaj tegoroczny jest w całym kraju o $^1/_3$ mniejszy od normalnego. Ponieważ stan taki ma miejsce i zagranicą, ceny koniczyny idą strasznie w górę. Miesiąc temu na rynku notowano ją po 7 rb., dziś cena wynosi wyżej 9 rb. za pud.

W urodzaju buraków można zauważyć ogromną nierówność. Kiedy w jednych plantacyach, np. we wszystkich fabrykach Brodzkiego, zbiór wynosi 70 berkowców z dziesięciny, w innych, naprzykład okolicach Winnicy—80 berkowców z morga. W niewielu tylko miejscowościach rezultaty były świetne, naprzykład w Mojówce zbierano przeciętnie po 88 berkowców z morga na całym obszarze dóbr. Taką nierównomierność w zbiorach należy tłómaczyć nienormalnymi warunkami lata, tembardziej, że szkodników było mało. Wogóle niedobór buraków będzie ogromny. Wydajność cukru jest mała, choć nieco niższa, niż w roku zeszłym. Wiele fabryk otrzymało z berkowca 65—70 funtów cukru. Na ogromną stratę naraziły plantatorów nagłe mrozy, wskutek których wiele plantacyi pozostało nie wykopanych. Pozostało w polu 10—30%, najwięcej na południu Podola, w pow. mohylowskim, jampolskim.

Dużo także nie wykopano kartofli.

Zachodzi obawa, że w roku przyszłym braknie nasion buraków. Ogromna ilość wysadków zginęła wskutek opóźnienia dojrzewania; materyału dla wyprodukowania ich mało, wydajność rośliny niewielka, wobec tego należy spodziewać się podniesienia cen nasion.

Tegoroczne zasiewy przedstawiały się bardzo dobrze z nadejściem zimy. Były one nieco wybujałe, szkodników na nich, za wyjątkiem bardzo niewielu miejscowości, nie było. W październiku i listopadzie wskutek mrozów stworzyły się dla nich nieco niesprzyjające warunki, ponieważ pola były odkryte, a mrozy, dochodzące do 18⁰, mogły z łatwością je uszkodzić. Z powodu atoli silnego runienia się zasiewów uniknęły one, zdaje się, niebezpieczeństwa.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.